Nr 52. Kraków, dnia 26 grudnia 1915 r. Rok III

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1286.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . . . 4 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 10 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Bóg się rodzi, moc truchleje...

Dziewiętnaście wieków i lat pietnaście minęło od czasu, gdy na świat przyszedł Zbawiciel. Bóg, Stwórca, Pan i Władca nieba i ziemi, przyszedł na świat dziecięciem. Mogąc wybrać pałace królów, urodził się w ubogiej stajni między bydlętami. Mogąc opływać we wszystko, stał się najuboższym z ubogich, znosił zimno i niedostatek, upokorzenie i nędzę.

Tak czynił, bo przyszedł na świat, by cierpieć na nim i dla niego, choć sam głodny i nagi, by drugich odziać i nakarmić, by świat ten wyzwolić z przemocy szatana i duchów ciemności, by potargać więzy niewoli i tyraństwa, by na odkupienie świata dać samego siebie.

Boże Narodzenie!

Rocznica to wielka, święto niezwykłe.

I jakkolwiek rok rocznie się odbywa, to zawsze jest nową, zawsze upragnioną, zawsze mile witaną.

Bogaty czy ubogi, starzy i młodzi cieszą się nią, jak szczęściem nadzwyczajnem.

To też po skończonej skromnej wigilii, gdy ozwą się dzwony, wzywające na mszę pasterską, spieszą tłumy wiernych, zapełniają po brzegi świątynie i z zapartym oddechem oczekują chwili, kiedy ciszę tę przerwie głos nowy, dawno oczekiwany i wiele mówiący:

»Bóg się rodzi, moc truchleje«...

Każdy czuje, że dzieje się tu coś niezwykłego, wielkiego i niepojętego, że Ten, co przyszedł na świat w postaci słabej dzieciny, to Pan świata, to mocarz, przed którym inne moce truchleją i giną. Uczucie to potęguje się jeszcze, gdy zabrzmi donośny głos kapłana, sprawującego świętą ofiarę, obwieszczającego:

»Chwałę na wysokości Bogu
A na ziemi pokój ludziom dobrej wo[li]«

Z pełnej piersi zebranego tłumu płynie pi[eśń] jak fala, pieśń, która jest wyrazem wdzięczn[ości] radości i niezłomnej nadziei, pieśń, która por[usza] do głębi i koi bóle i cierpienia.

Tak zawsze bywało — dzisiaj, niestety, tak nie jest.

Straszna burza wojenna, która objęła kra[j] polski jak długi i szeroki, zlała go obficie krwi[ą] jego synów, okryła go licznemi mogiłami, zasnuł[a] wielką mgłą żalu i niepewności, dotknęła wszys[t]kich razem i każdego z osobna, wybiła tu sw[e] piętno.

Nie wszyscy dziś mogą się znaleźć w swoim ko[]ściółku, bo wiele tych świątyń dziś w gruzach leży.

Nie wszyscy mogą przybyć, bo wielu mus[i] wieść żywot tułaczy zdala od domu i Ojczyzny.

Wielu, bardzo wielu zdala od wsi rodzinnej spełnia ciężką służbę wojskową przy Legionach i w Armii, patrząc bezustannie śmierci w oczy, wielu znosi w szpitalach i lazaretach bóle z ran, przez wroga zadanych, wielu znalazło już uspokojenie, którem jest grób zimny...

A i ci, co zostali jeszcze, z innem sercem i uczuciem tu przyszli.

Serca tego nie rozpiera już ta radość dawna, nie maluje się ona na obliczu i nie wypowiada w słowach. Zastąpiło ją dziwnie poważne zadumanie lub bolesna rezygnacya, nie dająca się opisać.

I nic dziwnego.

Uroczystość ta, śpiew śliczny, wspomnienie niezwykłe, dotknęło wielkiej bolesnej, niezabliźnionej jeszcze rany.

O, bo każdy z obecnych ma kogoś ze swoich, którego zawierucha wojny porwała ze sobą, zagnała daleko, a może już i życia pozbawiła.

Mimo, że dusza rwie się do śpiewu, usta zamierają; mimo, że sili się na spokój, boleść wielką serce rozdzierającą widać na twarzy i łzy ciekące obficie, ukradkiem ocierane.

I nic dziwnego.

Bo wszyscy duchem tam się przenieśli, gdzie swoi, i bliżsi i dalsi, a zawsze mili i ukochani, i cierpią i giną...

Przypomina sobie każdy, że i przeszła wigilia nie była wesołą. Stały domy jeszcze, był wprawdzie dobytek, ale był też i wróg w kraju, wróg dawny i nienawistny; każdy nie był pewny, ni dnia, ni godziny. Rok minął... rok długi, ciężki i bolesny, i tyle przyniósł, że dziś, choć często jest się chłodnym i głodnym, ma się trochę swo[...]y i wiadomości o swoich.

A to już jest dużo.

To też płynie mimo wszystko pieśń, płynie [...]ewna i tkliwa, często serca rwąca, lecz płynie [...] nadzieję niesie.

»Podnieś rękę Boże Dziecię,
Błogosław Ojczyznę miłą«!

[...]ilsze jej słowa.

I czegóż dziś więcej ponadto, co w tych sło[...]ch zawarte, możemy sobie życzyć?

Życzmy wszystkim naszym wygnańcom [...]łaczom, ażeby jak najprędzej dostali się do [...]ystej ziemi.

[...] Bohaterskim Legionom i żołnie[...]m Polakom w armii, by wyszli zdrowo

Uczcijmy pamięć poległych czy[...]em, któryby był choć drobną zapłatą za ich [...]ielką ofiarę.

Dokonajmy bodaj duchowego zjednoczenia się wszystkich Polaków, na [o]bu półkulach świata mieszkających, a niosąc bra[...]ckie z głębi serca płynące pozdrowienie dla [w]szystkich, a w szczególności dla Braci [w] Ameryce, miejmy tę niezłomną nadzieję, że [o] kraju, a szczególnie o ludzie polskim, nie zapomną.

Znosząc te wielkie, wypowiedzieć się nie dające cierpienia, składając nad wyraz ciężkie ofiary, miejmy nadzieję, że one, jeśli nie nam, to przyszłym pokoleniom szczęście.

Miejmy nadzieję, mając na myśli słowa kapłana, że nietylko będzie chwała na wysokości Bogu, ale i pokój upragniony na ziemię zawita.

Wincenty Witos.

Wierzchosławice, dnia 19 grudnia 1915.

„Piast", naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego, jest pismem chłopskiem, stanowiącem własność chłopów i powinien się znajdować u każdego chłopa.

Choinka.

Noc taka jasna, taka czysta,
Nad cichą, senną, Rafajłową,
Że choć czasami wiatr zaśwista,
Słychać szept każdy, każde słowo,
A kędy spojrzysz, w dal po świecie,
Prószy białego śniegu kwiecie...

Na ziemię w całun owiniętą
Księżyc się srebrną patrzy twarzą,
Coś — jakby jakieś wielkie święto,
Coś — jakby cuda się dziś marzą,
Jakby spływała moc tajemna
Od brzegów Warty — aż do Niemna!

Świerkowe drzewo ścięte w lesie,
Starym zwyczajem, w iskier snopach,
Sam major Roja w ręku niesie,
Stawia wysoko... na okopach...
Aż potem świeczki jasne płoną
Nad Rafajłową i Zieloną...

Potem kolęda, jedna, druga,
Prawie ją cały legion śpiewa,
Na niebie gwiazda jakaś mruga,
Na ziemi szare szumią drzewa,
A kędy spojrzysz w dal po świecie
Prószy białego śniegu kwiecie...

Ustała walka! Z drugiej strony —
Także w okopach w mrocznej dali,
Tensam śpiew słychać ulubiony,
W szeregach wroga — u Moskali!
I tam kolędy płyną zwrotki
Przez śnieżne pola i opłotki...!

K. Łepkowski.

A kiedy pokój ludziom dobrej woli zawita na ziemi?...

Nadszedł był czas, że spełniły się pobożne życzenia patryarchów i wieszcze przepowiednie proroków i oczekiwany przez całe wieki Mesyasz przyszedł na świat.

Lecz gdy do swoich przyszedł w postaci niemowlęcia, to między nimi nie znalazł był miejsca. Nie przyznali się nawet do niego i nie przyjęli Go, bo to nędzarz.

Ani tam w pysznej Jeruzalem u arcypobożnych Faryzeuszów i Saduceuszów — ani w pałacu królewskim mordercy Heroda — ani nawet tam w skromnej, do wsi podobnej mieścinie, Betlehemie — nie było miejsca dla Niego, Zbawiciela świata, Pana panów i Króla królów...

Dopiero stara rudera — opuszczona szopa — zapewniła boskiemu dziecięciu jakietakie schronisko przed zimnem i wiatrem, zaś z pierwszą pomocą pospieszyła gromadka ubogich pastuszków, ofiarując, co kto mógł. Niebawem i mędrcy z dalekiego wschodu i dwoje starców złożyli hołd i oddali podarunki boskiemu dzieciątku, nie gorsząc się z postaci niewolnika, jaką był przybrał Syn Boży, którego przepowiednie proroków przezwały mianem:

„Dziwny, Radny, Bóg mocny, Ojciec wieczności, Książę pokoju“ (Izajasz 9, 6).

Równocześnie polały się potoki krwi niewinnych dziatek... a płacz i lament matek pomordowanych zmieszał się z pieniami aniołów: „Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi“!

* * *

I znowu od tego czasu wiele wieków i lat wiele upłynęło, a ludzkość stanęła przed tem samem zagadnieniem. Wierzy w to, że głoszona przez Chrystusa idea miłości zawładnie światem, że Chrystus naprawdę jako Pan panów i Król królów i Książę pokoju panować będzie, a pokojowi nie będzie końca...

Piotr Wyrobek.

Kto chce zasięgnąć porady lub pomocy, niech pisze do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma ją.

Od tych, których braknie przy wigilijnym stole.

Życzenia świąteczne od naszych żołnierzy.

Niezwykłe życzenia przynosimy Wam, kochani Bracia i Siostry — życzenia, skreślone ołówkiem na polowych kartkach, życzenia od naszych żołnierzy, którzy za pośrednictwem naszego pisma przesyłają je ojcom, braciom, żonom i siostrom, pozostałym w domu. Ci, których wam w tym roku braknie przy wigilijnym stole — niechajże się wam zjawią przed oczyma, gdy te listy proste a serdeczne ze świątecznemi życzeniami czytać będziecie.

Od żołnierzy z 57 pułku.

Bracia, Ojcowie, Matki i Żony nasze! Do Was przez „Piasta“ zwracamy się w tej uroczystej chwili, kiedy zasiadacie do wspólnej wieczerzy, kiedy łzami skrapiając obrus na świętalnym stole łamiecie się opłatkiem i wspominacie nas. I my tu o Was pamiętamy. Burza wojny zagnała nas daleko, o setki mil od Was, w kraje, którycheśmy nie znali. Bijemy się ciągiem, bijemy się tak, jak się zawsze bił 57-my! Ubywa nas, ale przybywają nowi i tak stoimy tu jak mur. Myśli nasze przy Was są i przy nieszczęśliwej Ojczyźnie.

Czegóż Wam mamy życzyć w tym uroczystym dniu?

Tobie, Matko droga, coś syna jednego już straciła, a o drugiego się lękasz i w sercu trwożysz —

Tobie, Ojcze stary, coś najmłodszego syna na bój śmiertelny wyprawił, a nie wiesz, co się dzieje z trzema starszymi —

Tobie, Żono, która w tej świętej wilii sama siedzisz przy stole z drobiazgiem, który woła, kiedy tatuś wróci —

Tobie, dziewczyno, która dnie i noce drżysz o los ukochanego, co tam, gdzieś, za światami, wojnje —

Tobie, dziecino, któraś już dziś sierotą, choć ani ty, ani matka o tem nie wiedzą —

Czegóż Wam życzyć?

Wszystkiego Wam życzymy, czego Wy w głębi duszy pragniecie. Niech Bóg dobry, który się dzisiaj rodzi, ziści Wasze pragnienia, a będziemy mogli społem niezadługo wznieść Mu gorące dzięki.

To zasklepi wszystkie nasze rany, zagoi wszystkie nasze blizny. Tego Wam wszystkim, którzyście w kraju zostali, życzą żołnierze 57 pułku piechoty.

Józef Kliś.

Od żołnierzy z 56 pułku.

W polu 10 grudnia.

Kochany „Piaście“! Za Twojem pośrednictwem chcemy się w tej uroczystej chwili rozmówić z naszymi najdroższymi, których musieliśmy opuścić, a do których nas ciągnie serce.

Nadchodzą święta. My, żołnierze w polu, już drugi

jaz spędzimy te święta zdala od Was, najdrożsi. Spędzimy je pod gołem niebem, wśród mrozu lub szarugi. Stołem wilijnym dla nas — ten śnieg, który zimię pokrywa. Myślą tylko i pragnieniem serca będziemy się z Wami łamać opłatkiem. Ale to jedno dla nas jest pociechą, że Wy, Najdrożsi, możecie spędzać te święta spokojnie, wolni od nieprzyjaciela, którego myśmy precz z kraju odpędzili.

Zasyłamy Wam, drodzy Ojcowie i Matki, serdeczne życzenia stąd, gdzie świst kul, huk armat się rozlega, stąd, gdzie nie znają chwili, w której wszystko spokojnie zasiada do wieczerzy. My tu śmierci ciągiem patrzymy w oczy — we wilijny wieczór ona znów pewnie swemi skrzydłami, jak zwykle, niejednego z nas na zawsze otoczy i utuli — ale w duszach mamy pogodę i jasność. Gdy się tam w domach łamać będziecie opłatkiem, wspomnijcie o nas, jak my tu Was wspominać będziemy A gdy Wam za nami łzy do ócz napłyną, wspomnijcie, że Bóg od Was i Ojczyzna zażądali tej ofiary, która narodowi naszemu przyniesie nagrodę bogatą. Wiemy dobrze, że w ślad za wojną poszło zniszczenie, żeście Wy wszyscy, na drożsi, zubożeli, że wojna Was, jak cały kraj, zniszczyła. To wszystko jednak, co się dzieje, to chwila przejściowa; ofiary, jakie my i Wy ponosimy, przyniosą nam i naszym potomnym nowe, pełne swobody życie.

Życzymy Wam wszystkim w kraju wesołych świąt. Oby Bóg dozwolił, byśmy przyszłe święta mogli razem, wspólnie obchodzić i patrzeć na piękne owoce naszych i ofiar. Oby na przyszłe święta ten wieniec cierniowy, jaki naszą ojczyznę otacza, przemienił się już w jasną, złocistą koronę.

Imieniem żołnierzy 56 pułku piechoty

J. Książek,

plutonowy 2 komp. 56 p. p.

Obrady posłów ludowych.

Klub posłów Polskiego Str Ludowego odbył dnia 15 b. m. posiedzenie w lokalu redakcyi »Piasta« w Krakowie. W obradach wzięli udział prawie wszyscy posłowie. Przewodniczył poseł Andrzej Sredniawski. Obrady trwały przez cały dzień, a poświęcone były głównie omówieniu wyłaniających się obecnie spraw politycznych oraz ekonomicznych.

Klub powziął następujące uchwały:

Podziękowanie hr. Andrassy'emu.

I. »Na przełomie historyi narodów my, Polacy, których kraj cały zmieniony został w pobojowisko, oczekujemy po wieku rozdarcia wymiaru sprawiedliwości od wolnych narodów, by i nam dozwolono żyć wolnością

Sprawę polską postawił w parlamencie węgierskim przed forum Europy wielki Węgier, hr. Andrassy, który słowami, nam z pod serca wyjętemi, wykazał znaczenie Polski dla Europy środkowej

Klub posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego wyraża hr. Andrassy'emu najserdeczniejszą podziękę słowami: »Cześć Ci za to, wielki mężu! Eljen!«

O zniesienie utrudnień paszportowych.

II. »Klub posłów P. S. L. zwraca się do JEksc. p. Namiestnika z prośbą, aby wydał starostom pouczenie, by wydawali bez trudności paszporty na wyjazd do Ameryki żonom emigrantów, którym się teraz paszportów odmawia«.

O pomoc dla Polaków w Królestwie.

III. »Klub posłów P. S. L. zwraca się do c. k. Rządu z prośbą, aby Polakom na okupowanem terytoryum w Królestwie przyszedł z pomocą przez dostarczenie im w okolicach, najbardziej zniszczonych, żywności, opału i pomieszczeń na przezimowanie, przed wiosną zaś, dla umożliwienia uprawy roli, dostarczył im nasion, narzędzi rolniczych i siły pociągowej«.

O zniesienie ograniczeń dla powracających z Danii i Prus.

V. »Klub posłów P. S. L. zwraca się do JEksc. ministra spraw wewnętrznych z prośbą o zniesienie ograniczeń dla polskich robotnic sezonowych, powracających z Danii lub z Prus do kraju i zniesienie internowania ich w barakach w Choceniu i we Węgierskim Hradyszczu«.

O podwyższenie zasiłków wojskowych.

VI. »Klub posłów P. S. L. zwraca się do Prezydyum Koła Polskiego z usilną prośbą o podjęcie energicznych kroków, celem podwyższenia zasiłku dla rodzin powołanych do wyjątkowej służby wojskowej i o wydanie zarządzenia, by zasiłki te przesyłane były pobierającym je wprost pocztą«.

Obrona ziemi.

Znaczną część obrad poświęcono sprawie obrony ziemi. Ustalono program wstępnych prac dla zorganizowania całej akcyi, mającej dla ludu polskiego i dla całego narodu pierwszorzędne znaczenie.

Najpiękniejsze pomniki.

»I pytałem nieraz siedzący na progach,
Czemu tyle krzyży stanęło przy drogach«.

Te słowa napisał nasz ukochany lirnik mazowiecki, Teofil Lenartowicz, którego prześlicznych pieśni któż nie zna? Kto nie zna jego »Mazura za wołami«, jego »Cztery pory roku«, albo i cudnie napisanej »Bitwy racławickiej«? Toć to takie miłe, takie nasze, po chłopsku napisane, i tak gorąco nas przyhołubiające, że aż mi się żal robi, iż może jeszcze ani połowa ludności tych pieśni nie zna, a widać że tak jest, bo gdyby znała, byłaby dużo szlachetniejszą i lepszą, jak jest w dzisiejszych strasznych czasach.

Odpowiedziałbym kochanemu bratu, gdyby był żył; kochaneczku! pytasz, czemu tyle krzyży stanęło przy drogach, a któż to wzdychał do takiej siejby krwawej, na której krzyżyczki tak gęsto wzrastają, jak nie Ty, kiedyś się pytał:

»Kiedyż, kiedyż z za góry, błysną nasze mundury,
Kiedy przyjdą zdaleka, Krakowiacy Mazury?«

Owóż przyszli ci Krakowiaczki i te chwackie Mazurkowie i te hybkie, jak jaskółeczki, góraliki...

Wyszli z swych pieleszy, od swych rodzin, przeszli po polskiej ziemi z bronią w ręku, wypłoszyli hen odwiecznego wroga, ale że to, gdzie las robią, to i trzaski być musiały, toć się nasza ukochana polska ziemia przystroiła w krzyże, jak nigdy. Ale te krzyżyki zbutwieją i ślad po nich zaginie, a tysiące poległych i tego znaku nie mają, a jednak serca pozostałych radeby w pamięci zachować, jak najdłużej tych, co poszli, i już tu nigdy nie wrócą. I chowają rodziny ostatnie ich listy z placu boju, jako relikwię rodzinną, ale to z czasem zginie, spali się, i gdy i krzyże i mogiły z czasem zginą, czyż już po tych bohaterskich naszych ojcach, synach, bratach, czy mężach, nic nie pozostanie, co by nam ich wciąż mogło przypominać? Nie daj tego Bóg, inaczej bylibyśmy ludźmi bez serc, to by świadczyło, żeśmy ich kochali, kiedyśmy mieli z nich zysk — bo pracowali dla nas, a teraz, kiedy z nich nie mamy korzyści, to »rychło o nich pamięć zgasła, gdy dusza z ciała wytrzasła«, jak w pieśni dawniej śpiewano. Tak być nie powinno, aleśmy powinni uczcić pamięć ich bogdaj tak, jak niedawno bardzo trafnie poruszył pan nauczyciel Bielak w »Piaście«, abyśmy poległych uczcili wsadzeniem w ich pamięć drzewkiem.

To nie jest nowy wynalazek. Idźcie do Wiednia. Blisko parlamentu jest ogród, w nim jest lipa barszu naszego cesarza. Na drugiej stronie jest dąb, wsadzony na pamiątkę słynnego burmistrza Luegera i nazywa się dąb »Luegera«.

Niechże na pamiątkę naszych żywych i poległych, będą po naszych ogrodach posadzone drzewa owocowe, a gdyby kto nie miał, to i dzikie. Ilekroć spojrzą pozostali w domu na te drzewa, to im na pamięć przyjdzie kochany wojak i zmówimy zań Zdrowaśkę, człek uczuje bodaj małą pociechę i będzie go miał wciąż na pamięci. Drzewo będzie wzrastać, a matuś będzie pokazywać drobnej dziatwie drzewo i powie im, **to na pamiątkę waszego ojca czy brata, co w strasznej światowej wojnie poległ, by wam, i kochanej ojczyźnie było lepiej.**

I w ten sposób będzie dla poległych zdala od domu rodzinnego, najpiękniejszy i najtrwalszy pomnik, a dodajmy i najpożyteczniejszy.

W starej, pierwszej książeczce do czytania w szkółkach wiejskich z r. 1865, był taki ustęp:

»Ojciec pewnej rodziny, był zmuszony często wyjeżdżać z domu, za interesami i nie było go czasem dłuższy czas. Aby się dzieciom i żonie wciąż przypominać, posadził parę drzewek owocowych przed oknami i mówił do swych dzieci: Jeżeli mnie w domu nie będzie, niech wam, kochane dzieci, te drzewka mnie przypominają, szanujcie ich, i pielęgnujcie. Pewnego czasu wyjechał ten kupiec w dalekie kraje, i szły dnie za dniami, miesiące za miesiącami, a kupca jak niema, tak niema. Drzewka przez niego sadzone prześlicznie okwitły i okryły się rumianem owocem, a dziatwa z żałością patrzyła na nie, ciesząc się miłą nadzieją, że ojciec przecież powróci.

Tymczasem ojciec nie wrócił, bo go zbójcy w drodze zamordowali, aż z drugą wiosną przyszła do rodziny wiadomość, że już nie żyje. Ciepełko kwietniowe ożywiło całą naturę, i drzewka okryły się bieluchnem kwieciem. Biedne dzieci godzinami stały pod niemi mówiąc z płaczem: »nasz dobrodziej i przyjaciel już nie żyje!«

Sąsad nieboszczyka przyszedł do biednej dziatwy, i oświadczył, że jeżeli te drzewka robią im tyle przykrości, to on je przesadzi w inne miejsce. Ale dzieci odrzekły:

— Nie! nie trzeba ich ztąd ruszać, bo lubo te drzewka łzy nam wciąż z oczu wyciskają, to jednak ten płacz jest dla nas ulgą, bo nam przypomina kochanego ojca.

Takiemi dla rodzin naszych będą drzewka, które sadzimy na pamiątkę naszych bohaterów, a widok ich, ucieszy żywych, gdy da Bóg powrócą z boju, a ulży żalowi i boleści tych, którzy się powrotu swych drogich sercu nie doczekają, **i to będzie pomnik najpiękniejszy.**

Jakób Bojko.

O rewizyę wysokości pobieranych zasiłków.

Ustawa zasiłkowa przepisuje, że ogólna kwota zasiłków, przyznanych członkom rodziny, nie może przewyższać przeciętnej płacy dziennej powołanego do czynnej służby, a więc chociażby rodzinie należało się 3 kor. dziennie zasiłku, nie może ona otrzymać więcej, niż dwie korony dziennie, jeżeli powołany tylko po 2 kor. dziennie zarabiał.

Ile powołany dziennie zarabiał, dowiaduje się o tem odnośna komisya zasiłkowa z „zgłoszenia“, które rodzina za pośrednictwem wójta przedkłada starostwu.

Przed wojną były zarobki niższe; obecnie są znacznie wyższe, zwłaszcza na wsi, gdzie najbardziej daje się odczuwać brak rąk do pracy. Dlatego n. p. w naszych okolicach robotnik, który przed wojną zarabiał 2 kor., zarobi dziś 3—4 kor., a nawet więcej.

Ponieważ zarobek obecnie jest wyższy, niż przed wojną, są w możności rodziny powołanych obecnie do służby wojskowej uzyskać pełny zasiłek, t. j. po 57 hal., względnie po $28^1/_2$ hal. dziennie na osobę. Na początku wojny dużo rodzin otrzymało zasiłek znacznie niższy.

W y p ł y w a s t ą d p e w n e u p o ś l e d z e n i e rodzin, których członkowie służą od początku

wojny przy wojsku, w stosunku do rodzin, których członkowie dopiero teraz wstępują do wojska. Może się n. p. zdarzyć, że z dwóch rodzin jednakowo biednych i licznych, jedna, która wysłała któregoś z członków na wojnę w pierwszych dniach mobilizacyi, pobiera zasiłku 2 kor. dziennie, druga zaś, której żywiciel poszedł dopiero obecnie na wojnę, uzyska 4 kor. dziennie zasiłku, chociaż, gdyby obydwaj powołani wstąpili w jednym miesiącu do wojska, pobierałyby ich rodziny równy zasiłek. Tylko z powodu przypadkowych okoliczności zasiłki tych dwóch rodzin będą się od siebie różniły co do wysokości.

Nikt nie przewidywał, żeby wojna tak długo mogła się ciągnąć i że może spowodować tak wielkie różnice w cenach, dlatego też i ustawa zasiłkowa nie przewidziała powyższych okoliczności i nie ustanowiła wyraźnego przepisu, zmierzającego do podniesienia zasiłku, aż do kwoty po 57 hal., względnie po 28½ hal. dziennie na osobę, na wypadek, gdyby cena pracy (zasługa) podniosła się. Ustawa tę kwestyę pomija, ale wcale nie zawiera przepisu, któryby był przeciwny powyższemu postulatowi.

Należy więc poczynić u c. k. Rządu starania o wydanie odpowiedniej interpretacyi ustawy, zmierzającej do podniesienia zasiłku w wypadkach wyżej opisanych. Celem ułatwienia stronom i pominięcia formalności, można wydać przepisy, któreby ryczałtowo tę sprawę załatwić dozwoliły. Sądzić należy, że i bez specyalnych przepisów, możeby niektóre komisye zasiłkowe, na prośbę interesowanych, przyznały im podwyższenie pobieranych zasiłków. *Franciszek Piątkowski* z Łyczany.

Listy od naszych żołnierzy.

Wrażenia z Królestwa.

Królestwo Polskie, w listopadzie.

Wkraczając do Królestwa Polskiego, obserwowałem gospodarstwa. I muszę powiedzieć, że różnica między Galicyą a Królestwem jest bardzo znaczna. Inne w Królestwie były zarządy i inne gospodarowanie.

Wioski rozrzucone są dość daleko od siebie, w niektórych miejscowościach jedna od drugiej jest odległa o parę kilometrów. Wszystkie zabudowania gospodarcze stoją tak blizko siebie, że wyglądają, jakby należały do jednego. Grunta są na ogół lepsze niż u nas, a niektóre nawet bardzo urodzajne. O szarów dworskich jest wiele, co prawda z niektórych pozostały tylko mury lub zgliszcza. Ludzie prawie bez oświaty, zwłaszcza w okolicach koło granicy Galicyi. I nie może być inaczej, bo szkół tu wcale niema. Dzieci uczyły się wprawdzie, ale jak? Jeżeli kto umiał choć abecadło i cokolwiek czytać, to był nauczycielem.

I tak ci ludzie, którzy oświaty nie mieli, to najmniej więcej żałowali rosyjskich rządów, dlatego, iż jak twierdzili, mieli wolność. Gdy się zapytałem którego, jaka to była wolność, to opowiadali, że nie mieli wielkich podatków, że nie byli bardzo krępowani, że jeśli kto co zawinił, to za rubla dało się uniewinnić, że mieli wolność do lasu i t. d. Tłómaczyliśmy im, że to nie była wolność, tylko oszustwo i niesprawiedliwość i celowa robota rządu rosyjskiego, aby nas jako naród zdeprawować i ujajdaczyć. My chcemy — mówiliśmy im — innej wolności. Niech nam dadzą, co się nam należy, a my im co należy. Płacicie podatki — mówiliśmy im — płacicie osobliwie na szosy. A gdzież macie te drogi i szosy? Przecież te wasze drogi to... chyba za grzechy człowiek po nich jeździć musi.

Gdyśmy się pytali, komu życzą zwycięstwa, ludzie prawie wszyscy odpowiadali: „Daj Boże zwyciężyć temu, kto chce, aby dobrze było".

Jak znajdę chwilę czasu, to znowu wam coś napiszę, z Lublina. Tymczasem pozdrawiam najserdeczniej Redakcyę i czcigodnych pp. posłów ludowych, oraz wszystkich czytelników.

Józef Wolak.

Nasze Mazury w Alpach.

W Alpach w grudniu 1915.

Śląc pozdrowienie Szanownej Redakcyi, donoszę, że nam Polakom, we wysokich Alpach bardzo dobrze się powodzi. Mazur się do wszystkiego prędko przyzwyczaja. Mrozy alpejskie podobne do naszych, bije wszędzie jednako, na północy, czy na południu.

Serdeczne życzenia wesołych Świąt

Edward Polak,
porucznik 57 p. p.

List od jeńców z Neapolu.

W ubiegłym tygodniu otrzymaliśmy pierwszą kartkę od naszych jeńców, znajdujących się we Włoszech. List ich przytaczamy:

Baja koło Neapolu, 15 listopada.

Szanowna Redakcyo! Donoszę Wam, że jestem w przykrem położeniu. Jestem w niewoli włoskiej. Jest nas tu Polaków kilkunastu razem. Miejscowość bardzo ładna, tuż za Neapolem. Z początku interesowała nas ziemia nowa i nowi ludzie, ale po kilku dniach odezwała się tęsknica. Dotychczas jesteśmy bez zajęcia i przykrzy się nam okropnie, zwłaszcza, że nie mamy żadnej wiadomości ze swego kraju. Zasyłam przeto prośbę do Redakcyi, czyby nam nie mogła przysłać swojej gazetki lub jakiej książki do czytania, ażeby rozweselić te smutne chwile. Za jakiekolwiek wiadomości bylibyśmy wszyscy Polacy, których los wojny zapędził aż tutaj, serdecznie wdzięczni. Pozdrawiamy szanowną Redakcyę i wszystkich czytelników.

W imieniu Polaków-jeńców

Wojciech Leśniak.

Zmiana lokalu „Piasta".

Z dniem 14 b. m. lokal Redakcyi i Administracyi „Piasta" przeniesiony został z Małego Rynku L. 1 **na Mały Rynek L. 4, I. p.**

Wszelkie listy i przesyłki prosimy więc adresować odtąd:

„Piast". Kraków. Mały Rynek 4, I. p.

W jaki sposób można się starać o ustawowe należytości na zaopatrzenie dla wdów i sierót po żołnierzach oraz o wsparcia państwowe?

Ustawy austryackie przyznają pensye dla inwalidów, oraz dla wdów i sierót po zaginionych i poległych żołnierzach. Inwalidzi otrzymują te pensye na „zaopatrzenie" z urzędu, bez starań, jako, że rząd posiada spisy wszystkich inwalidów. Inaczej przedstawia się sprawa z wdowami i sierotami po poległych w wojnie, zmarłych na skutek niezawinionej rany lub zarażenia się podczas pełnienia służby i t. p.; rząd nie ma spisów tych wdów i sierót, którym należy się „zaopatrzenie", dlatego należy dopiero zgłosić odpowiednim władzom imiona i nazwiska wdów i sierót, oraz inne okoliczności, mające wpływ na udzielenie zaopatrzenia, jak stosunki majątkowe i t. d.

Jeszcze przed rokiem wydały poszczególne starostwa w Galicyi po myśli wydanych przez Ministerstwo spraw wewnętrznych zarządzeń, odpowiednie formularze do zgłaszania wykazu zaginionych i poległych, oraz ich rodzin (żon i dzieci), a to na podstawie list strat. Ponieważ przed rokiem sprawa ta była mniej aktualna, z powodu, iż jeszcze było bardzo mało sierót i wdów po poległych żołnierzach, a obecnie prawie w każdej wsi znajdują się takie wdowy i sieroty, uważam za pożyteczne podać poniższy formularz wykazu uprawnionych do „zaopatrzenia" członków rodzin po żołnierzach:

Powiat: **Gmina:**

WYKAZ

uprawnionych do zaopatrzenia członków rodziny pozostałych po osobach stanu wojskowego (obrony krajowej, pospolitego ruszenia).

Według listy strat Nr ..... lub innego dowodu	Imię i nazwisko	stopień wojskowy	oddział wojska i t. p.	zawód cywilny	Imię wdowy (żony)	Imiona i daty urodzenia żyjących ślubnych, nieślubnych, legitymowanych dzieci
	zmarłego lub zaginionego					
1	2	3	4	5	6	7

Oznaczenie, ilość załączonych dokumentów, odnoszących się do dat urodzenia dzieci (metryka urodzenia, świadectwa szkolne i t. p.)	Czy dzieci zostają pod opieką matki, lub czy je można już uważać za zaopatrzone?	Czy matka (żona) żyła ze zmarłym (zaginionym) w wspólności małżeńskiej, aż do czasów mobilizacyi?	Czy wdowa (żona) jest zupełnie niezdolną do zarobkowania (także z uwagi na pielęgnowanie dzieci) i bez środków do życia?	Miejsce zamieszkania (kraj) i dokładny adres mieszkania wdowy (żony), względnie i w razie, gdyby dzieci nie miały także matki, imię i nazwisko, miejsce zamieszkania, dokładny adres mieszkania opiekuna	Czy rodzina pobiera zasiłek na utrzymanie?
8	9	10	11	12	13

Zwierzchności gminne mają obowiązek przedkładania takich wykazów w miarę potrzeby starostom, celem wyjednania zaopatrzenia. Do wykazów należy dołączyć metryki, względnie świadectwa szkolne lub inne urzędowe potwierdzenie dat urodzin. Jako dowód śmierci żołnierza wystarczy podać numer odnośnej listy strat, gdyby nie było innych urzędowych dokumentów.

Te ustawowe należytości na zaopatrzenie, należące się na mocy starych ustaw, są **bardzo nizkie i nie odpowiadające kosztom utrzymania w obecnych czasach.** Dlatego celem umożliwienia utrzymania się ubogim rodzinom, wydał rząd w dniu 12 czerwca 1915 dwa rozporządzenia (cesarskie i ministeryalne), któremi ustanowił na czas obecnej wojny i jeszcze przez sześć miesięcy po jej ukończeniu, o ile nie nastąpi wcześniej nowe ustawowe uregulowanie zaopatrzenia wojskowego, „państwowe wsparcia" dla żołnierzy inwalidów, dla członków ich rodzin, jakoteż pozostałych po nich członkach rodziny. Te nowe przepisy były już przedstawione w „Piaście", a zawarte są również w książeczce Dra Więcława, wydanej przez redakcyę „Piasta". Z tych nowych rozporządzeń nie korzystają włościanie z powodu, iż nie wydano dotychczas odnośnych wzorów na podania. Z braku specyalnych rozporządzeń, radzę używać tymczasowo i do zgłoszenia pretensyi, wypływających z nowych rozporządzeń, wzoru wyżej podanego; należy go tylko w razie potrzeby przerobić i dołączyć do niego relacyę zwierzchności gminnej, w której należy nadmienić, że wymienione w „wykazie" osoby proszą o udzielenie państwowego „**wsparcia**".

Wynikające z nowej ustawy „wsparcia państwowe" są tylko chwilowym datkiem na utrzymanie, należącym się obok „zaopatrzenia", aż do końca wojny, ewentualnie dopóki „zaopatrzenia" nie zostaną podwyższone stosownie do podrożenia środków utrzymania. Należy się więc spieszyć, by otrzymać taki datek przez czas wojny.

Celem uniknięcia nieporozumienia nadmieniam, że należy odróżnić należytości na zaopatrzenie, od zasiłków na utrzymanie i od wsparć państwowych. Artykuł ten mówi w pierwszej części o należytościach na „zaopatrzenie", a w drugiej części o „wsparciach" państwowych. Można pobierać równocześnie należytości na „zaopatrzenie" i „wsparcia" państwowe.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

O moratoryum.

Równocześnie z wybuchem teraźniejszej wojny światowej, wyszło u nas rozporządzenie cesarskie, odraczające na pewien czas obowiązek zapłaty niektórych, w rozporządzeniu tem szczegółowo wymienionych długów. Rozporządzenie to było konieczne z uwagi na zupełny przewrót w naszych stosunkach gospodarczych, wskutek powołania setek tysięcy mężczyzn pod broń i oderwanie ich od codziennej pracy, z której czerpali środki na pokrycie swoich zobowiązań. Rozporządzenie to, wydane po raz pierwszy 31 lipca 1914 r., powtarzało się co kilka miesięcy i właśnie z dniem 31 grudnia 1915 r. wygasają ulgi w niem zawarte.

Wskutek tego nasze Koło polskie, oraz zastępcy różnych Towarzystw gospodarczych i dyrektorowie Kas oszczędności zwrócili się do Rządu z przedstawieniem, aby wobec dalszego trwania wojny i ciężkich następstw, jakie na nasz kraj, widownię tych krwawych, niszczycielskich zapasów, spadły, moratoryum t. j. odroczenie obowiązku zapłaty niektórych długów, w tej samej rozciągłości, nadal bez zmiany utrzymano. Żądanie było najsłuszniejsze i ślepy bowiem widzi, że w kraju naszym nic a nic się nie zmieniło na lepsze, że bieda i to nadzwyczajna panoszy się po naszych wsiach i miastach, że nie ma z czego zniszczonego dachu nad głową postawić, a cóż dopiero płacić długi, które nie przepadną.

Przedłużeniu moratoryum bez zmiany sprzeciwiła się krakowska Izba handlowa i nasz Wydział krajowy, a właściwie Dr Stefczyk jako dyrektor Patronatu nad Kasami Raiffeisena, żądając dla tych Kas wyjątków.

Izbie handlowej trudno się dziwić, składa się ona z wielkich kupców, przeważnie niepolskich, którzy na wojnie zarobili krocie i z pewnością żadnych długów nie mają, im więc zniesienie moratoryum żadnej krzywdy nie zrobi, ale głęboki żal musimy mieć do Wydziału krajowego, że dał się przekonać jednej osobie i stanął w sprzeczności z opinią całego kraju.

Szkoda z tego stanowiska Wydziału krajowego jest ogromna, bo uwidacznia w tak strasznych dla nas czasach niezgodę między najwyższymi przedstawicielami naszego kraju, nadto zaś u obcych utrwala się przekonanie, że u nas chyba nie jest tak źle, skoro płacić możemy. Szkody tej nie zrównoważy podnoszona przez Dra Stefczyka potrzeba zmuszenia jednostek opieszałych, które płacić mogą, do spełnienia obowiązku, tutaj bowiem nie idzie o jednostki, ani nawet o pojedyncze kasy Raifeisena, ale o cały kraj, który leży w gruzach.

Myli się Dr Stefczyk, przypuszczając, że przez przynaglenie kilkuset dłużników do zapłaty kilkudziesięciu tysięcy koron przysłuży się krajowi; przeciwnie ta przesadna gorliwość obudzi mniemanie, że nam pomocy państwa nie trzeba, skoro się sami domagamy cofnięcia moratoryum. Trzeba przytem pamiętać, że moratoryum nie uchyla wszystkich zobowiązań i że n. p. procenta mogą być i teraz ściągane, czyli że Dr Stefczyk mógłby bez narażenia na szwank jednolitości opinii naszego kraju, gorliwość swoją wyładować przez ściąganie procentów.

O treści moratoryum napiszę w przyszłym „Piaście“, gdy będzie ogłoszony nowy tekst, na który wywarli swój wpływ kupcy z Izby handlowej w Krakowie w zgodzie z patronatem Kas chłopskich.

Dr Franciszek Bardel.

Lud polski Warszawie.

W ciągu ubiegłego tygodnia wpłynęło do administracyi „Piasta“ na głodnych Braci w Warszawie 1672 kor. 87 hal. Ogółem więc do dnia 19 b. m. wpłynęło na Warszawę

9962 koron 29 hal.

Z powodu braku miejsca wykaz ofiarodawców, którzy nadesłali składki w ubiegłym tygodniu, podamy w numerze następnym.

Wykaz składek:

W Nrze 50 podaliśmy wykaz ogólny gmin, które nadesłały składki. Poniżej przytaczamy szczegółowy spis ofiarodawców z tych gmin:

Gmina Garbek 17 K 10 h, zebrane przez Jana Rogozińskiego:

Po 1 koronie złożyli: Jan Rogoziński, Antonina Klimek, Józef Maciaszek, Julia Nalepka, Antonina Krzemień, Franciszek Wojcik, Jan Igielski, Antonina Igielska, Marya Wójtowicz, Wiktorya Marszałek, Marya Krzyształ, Wiktorya Kociara. 50 halerzy: Józefa Rogozińska. Po 40 halerzy: Antoni Klimek, Anna Łątka, Rozalia Rogozińska, Jan Maciaszek, Helena Maciaszek, Stefania Wójcik, Jakób Łukasik, Anna Łukasik. 30 halerzy: Anna Turaj. Po 20 halerzy: Anna Rogozińska, Stanisław Łukasik.

Gmina Stańkowa i Wola Stańkowska 100 K, zebrane przez Jana Kołodzieja (47 K 10 h), Stanisława Dadoła asesora gminnego (27 K 10 h) i Sebastyana Filipka (22 K 10 h):

5 koron złożyła: Małgorzata Staszak, naucz. w Stańkowej. 4 korony: Małgorzata Kołodziejówna. Po 2 K: Tomasz Bednarek, Marya Fierlej, Józef Pajor, Józef Kołodziej, Tomasz i Anna Jaroszowie, Jan Jarosz, Jan Kołodziej, Władysław Pajorczyk, Aniela Janiec, Albina Piwowar, Michał Gołąb, Michał Majerun, Stanisław Jarosz, Rozalia Grzegorzek, Stanisław Matrasz. 1 K 50 h: Marya Bednarek. Po 1 K 40 h: Piotr Kołodziej, Jan Bednarek. Po 1 K: Szczepan Gołąb, Wojciech Bednarek, Anna Fierlej, Tomasz Zabrzeński, Michał Kołodziej, Jan Kołodziej, Sebastyan Jarosz, Wojciech Chełmecki, Tomasz Dziedzic, Michał Jarosz, Małgorzata Stoszór, Anna Fierlej, Antonina Kołodziejówna, Katarzyna Kołodziej, Rozalia Kołodziej, Katarzyna Kołodziej, Jan Dziedzic, Jan Marszałek, Magdalena Jarosz, Magdalena Dziedzic, Jan Odroniec, Marya Dziedzic, Jan Dziedzic, Józef Dziedzic, Józef Kołodziej, Józef Dziedzic, Andrzej Zabrzeński, Stanisław Dadoł, Stanisław Pawoski, Jan Dadoł, Michał Gwiżdż, Rozalia Gołąb, Ryfka Telerman, Maciej Bednarek, Jan Lupar, F. Kołodziej, Małgorzata Szymczyk czyli Filipek, Jakób Garbacz. 80 halerzy: Małgorzata Bednarek. 70 halerzy: Józef Tokarz. Po 60 halerzy: Wojciech Staszak, Agata Bednarkówna, Stanisław Kołodziej, Agnieszka Zabrzeńska, Michał Fierlej. Po 50 halerzy: Anna Kołodziej, Tomasz Zabrzeński, Jakób Olszowski, Marya Szymczyk, Wojciech Dziedzic, Jadwiga Zelek, Wojciech Garbacz. Po 40 halerzy: Małgorzata Staszak, Walenty Pacholic, Marya Kołodziej, Michał Kołodziej, Jan Szymczyk, Michał Kołodziej, Józef Szymczyk, Anna Bednarek, Marya Bednarek, Wojciech Jarosz, Franciszek Prószak, Marya Woźniak, Marya Zabrzeńska, Marya Wąsik, Józef Jarosz. Po 30 halerzy: Sebastyan Pajor, Stanisław Kołodziej, Antoni Uryga, Tomasz Garbacz. Po 20 halerzy: Rozalia Dziedzic, Józef Bednarek, Sebastyan Gwiżdż, Katarzyna Dziedzic, Michał Nowak, Urszula Nowak, Jan Dziedzic, Anna Pawoska, Maciej Dziedzic, Apolonia Dziedzicówna, Wojciech Łagosz, Stanisław Filipek, Michał Orzechowski, Małgorzata Waligórówna, Jan Gwiżdż, Jan Augustyn. Po 10 halerzy: Jakób Bednarek, Józef Pawoski, Jędrzej Jarosz.

Gmina Joniny 42 K 56 h, zebrane przez Urząd gminny, oraz Wawrzyńca i Michała Skrucha:

20 K: Rada gminna w Joninach uchwaliła wyasygnować z kasy budżetowej. Po 2 K złożyli: Antoni Samson, nacz. gminy, Jan Bojan, pisarz gm., Gawlik Apolonia. 1 K 20 h: Piotr Golec. 1 K 2 h: Stec Marya. Po 1 K: Rzeszutko Piotr, Nowa-

kowski Jan. Sus Katarzyna, Gierońska Marya, Rzeszutko Weronika, Jacher Franciszek, Jacher Jan, Malinowska Tekla, Wojcik Zofia, Ziomek Marya, Skruch Wawrzyniec, Lisak Władysław, Wolski Józef, Dziewiński Jan, Rzeszutko Wojciech, Smołucha Piotr, Płaza Jan, Bryt Marya, Labak Stanisław, Turmańska Ewa, Zając Władysław radny, Piątek Franciszek radny, Skruch Michał zastępca nacz. gm., Andrzej Kita radny, Rzeszutko Franciszek radny, Zalasieński Alojzy asesor, Kamień Józef, Kamień Wojciech. 90 halerzy: Dudowicz Franciszek. Po 80 halerzy: Sus Andrzej, Kosiński Piotr. Po 70 halerzy: Nalepka Jan, Wudarska Anna. Po 60 halerzy: Siwek Jan, Gogolina Anna, Mika Tomasz, Słonina Jan, Jękot Teofila, Reminger Franciszek. Po 50 halerzy: Skruch Jakób, Mikrut Leon, Blicharz Stanisław, Smołucha Marya, Rzeszutko Marya. Po 40 halerzy: Nalepka Marya, Malig Wojciech, Pikus Franciszek, Suskind Małka, Owca Marya, Słonina Katarzyna, Rzeszutko Jan, Osowska Zofia, Figura Erazm, Marcinek Marya, Mikrut Teofila, Jacher Józef, radny. Po 38 halerzy: Mazur Piotr, Płaza Marya. 30 halerzy: Jacher Jan. Po 20 halerzy: Nalepka Ignacy, Mazur Józef, Mazur Marya, Mazur Jan, Kieca Ludwika, Jarmuła Katarzyna, Rzeszutko Jakób, Wolska Leontyna, Drożdż Tekla, Mianowski Piotr, Witowska Anna. 12 halerzy: Piontek Andrzej. Po 10 halerzy: Zwiernicka Ewa, Świątek Magdalena, Rzeszutko Agata, Wójtowicz Józef. 6 halerzy: Kolecki Jan. Razem 85 K 12 h, z czego połowę t. j. 42 K 56 h przeznaczono na pomoc dla Warszawy, drugą połowę na legiony.

Gmina Wrzępia 26 K 2 h, zebrane przez Franciszka Strózika, sekretarza gm.:

2 korony złożył: Franciszek Strózik. Po 1 koronie: Kazimierz Kaczmarczyk, Walenty Czaja, Józef Kudła, Wojciech Rzeźnik, Marya Piwowarczyk, Anna Piwowarczyk, Jan Kuła. Po 60 halerzy: Barbara Strózik, Marya Sowa, Józef Stachura, Barbara Rzeźnik, Marya Bielecka. Po 50 halerzy: Marya Górecka, Franciszek Latała, Katarzyna Włodarska, Marya Rumanek, Amalia Madra. Po 40 halerzy: Marcin Kaczmarczyk, Anna Gorlicka, Marya Oćwieja, Marcyanna Kumór, Karolina Czaja, Franciszek Młynarczyk, Paweł Kaczmarczyk. Marcin Mołaga, Jan Cioruś, Jan Kudła, Marya Fiołek, Franciszek Jewuła. Po 30 halerzy: Karolina Samolej, Paweł Napieracz, Jan Rumanek, Paweł Kuta, Michał Zając, Anna Fiołek, Marya Musiał, Agata Szperka. 28 halerzy: Katarzyna Rzeźnik. Po 20 halerzy: Dorota Lis, Marya Polowiec, Jan Hołota, Katarzyna Piwowarczyk, Anna Mądra, Wojciech Napieracz, Helena Kudła, Emilia Fiołek, Katarzyna Ślusarz, Wiktorya Bawoł, Marya Piwowarczyk, Jan Gałczyński, Wiktorya Fiołek, Barbara Jewuła, Jan Jewuła, Wojciech Strózik. 42 halerze: Jan Napieracz. 12 halerzy: Marya Napieracz. Po 10 halerzy: Julia Fiołek, Barbara Oleksa, Katarzyna Nabiał.

Gmina Dulcza Mała i dzieci szkolne 40 K 9 h, zebrane przez p. Jana Wojtaszka, naucz.:

Dzieci szkolne: 50 halerzy złożyła: Wojtaszek Marya. Po 40 halerzy: Dudek Józef, młodszy, Olfinowska Józefa. 38 halerzy: Bogacz Bronisława. 26 halerzy: Siebab Marya. Po 20 halerzy: Wolak Marya, Kalita Szczepan, Waleń Jan, Żuchora Jan, Drąg Walerya, Smagacz Agnieszka, Maj Wojciech, Piątek Rozalia, Dyba Władysław. Po 10 halerzy: Pawełczak Bronisława, Giera Józef, Sito Rozalia, Kurgan Stanisław, Kurgan Bronisława, Dudek Agata. Po 4 halerze: Dudek Józef, starszy, Szendoł Jan. 2 korony złożył: Jan Wojtaszek, nauczyciel.

Mieszkańcy gminy: Po 1 koronie: Smagacz Marya, Stopa Kazimierz, Rarus Wawrzyniec, Dudek Kazimierz, Setera Magdalena, Szendoł Marya, Schab Anna, Król Franciszek, Wolak Kazimierz, Schab Marya, Kot Wojciech, Moskal Bronisława, Rarus Helena, Gakan Marcin, Kulpa Walenty, Kurek Tomasz, Plehan Wojciech. 80 halerzy: Mucha Marya. 60 halerzy: Szendoł Marya. Po 50 halerzy: Kalita Agnieszka, Koczniak Anna, Wątroba Katarzyna, Spiżowska Aniela, Stopa Jan, Bogacz Józef, Juras Katarzyna. Po 40 halerzy: Byrska Aniela, Ptak Katarzyna, Nowak Kazimierz, Grzonka Rozalia, Bielat Józef, Lasota Marcin, Mazur Franciszek, Kawalec Jan, Schab Katarzyna, Sito Rozalia, Gaba Józef. 30 halerzy: Bielat Józef. Po 20 halerzy: Zieliński Józef, Czapiga Kazimierz, Szendoł Tomasz, Mucha Jadwiga, Nowak Franek, Żuchora Józef, Dernoga Katarzyna, Tomczyk Zofia, Bielat Jadwiga, Siebab Marya, Giża Agnieszka, Gmyr Katarzyna, Gaba Jakób, Mucha Wojciech, Kulpa Agnieszka, Jaszek Marya, Żuchora Regina, Walas Katarzyna, Juras Agnieszka, Broniszewska Katarzyna, Rarus Anna, Rarus Agnieszka, Ostręga Józef, Sochacki Jan, Ostręga Wojciech, Hauser Beila, Kulpa Józef, Ostręga Jan, Sito Jan, Piątek Seweryn, Ostręga Piotr, Mucha Tomasz. Po 10 halerzy: Wiatr Marya, Ryba Regina, Marzycka Magdalena, Lasota Szczepan, Sito Katarzyna, Kij Piotr, Szendoł Jan, Niziński Jan. Razem 40 K 42 h, z czego 33 h użyto na przesyłkę pieniędzy.

Gmina Kielanowice 34 K 90 h, zebrane przez Tomasza Schaba:

Po 2 korony złożyli: Stanisław Czech, Wawrzyniec Kukla, Tomasz Schab, Tomasz Kowalik, Józef Pawlikowski, Maryanna Gał, Jan Malik, Marya Żywicka, Jakób Galas, Jakób Jękot. Po 1 koronie: Michał Pawlikowski, Magdalena Żaranek, Jędrzej Warzała, Anna Warzałanka, Jan Boryczko, Jan Padło, Stefania Padło, Maryanna Kowalik, Feliks Bożek, Gerwazy Iwaniec, Wincenty Górka, Jan Stańczyk, Jan Oleśkiewicz. Po 50 halerzy: Michał Pikus, Marcin Halagarda, Adam Mostek. 40 halerzy: Józef Baran.

Gmina Bierzanów 41 K 28 h:

Po 2 korony złożyli: Bugajska Maryanna, Gastoł Maciej, Zając Jakób, Śliwa Jan, Królikowa Karolina. Po 1 koronie: Jaglarz Jan, Gaczołowa Aniela, Mazgaj Stanisław, Dyl Anna, Flanek Kasper, Wójcik Józef, Luraniec Józef, Piotrowska Anna, Kaniowa Maryanna, Iskrowa Anna, Chudoba Franciszek, Ślusarczykowa Anna, Jaglarz Jan, Kowalowa Maryanna, Szewczyk Jan, Jaglarz Tomasz, Bieniek Maryanna, Zając Jan, Sowicki Jan. 60 halerzy: Dziob Jakób. Po 40 halerzy: Skrzątkowa Franciszka, Podstolak Michał, Dyl Anna, Majewska Franciszka, Groblicka Marya, Krzysicowa Agnieszka, Sowicka Regina, Bałwanowa Zofia, Jaglarz Kasper, Grzywnianka Regina, Narkowa Anna, Tokarska Aniela, Grzywnianka Anna, Buchałowa Anna, Kurletowa Julia, Małek Michał, Dziobowa Zofia, Gastoł Józef, Krzemień Stanisław, Dziob Tomasz, Dziob Tomasz rolnik. 32 halerze: Flankowa Agata. Po 30 halerzy: Jaglarzowa Julia, Mielec Kasper, Flakowa Józefa. Po 20 halerzy: Wesołowska Zofia, Jurasowa Regina, Szewczyk Wojciech, Daniec Stanisław, Mróz Wawrzyniec, Jaglarzowa Aniela, Cygan Jan, Wiatrowa Aniela. 16 halerzy: Workowa Anna. Po 10 halerzy: Zaleńska Joanna, Zemankowa Marya, Gastoł Jakób.

Dzieci szkolne:

Dzieci szkolne w Brzegach 14 K 92 h, zebrane przez p Zofię Stankiewicz, nauczycielkę:

70 halerzy złożyła: Józia Salanka. 60 halerzy: Bronia Szewczykówna. Po 50 halerzy: Jasio Wicencik, Antoś Włodarczyk. Po 40 halerzy: Józia Noskówna, Kasia Szewczykówna, Marysia Twardzianka, Hanusia Szewczykówna, Maniusia Królówna, Jasio Sala, Anielcia Noskówna, Anna Wajdówna, Franuś Szeląg, Marya Szelągówna, Franuś Rajczyk, Honorata Kołkówna, Piotr Wicencik. 48 halerzy: Marysia Madejanka. 44 halerze: Edzio Naprawski. Po 30 halerzy: Jasio Mielec, Marysia Królówna, Józef Janas. Po 20 halerzy: Jasio Rajczyk, Antoś Włodarczyk, Wawrzuś Nosek, Jasio Twardy, Józia Kurkówna, Hanusia Szelągówna, Stefcio Szewczyk, Józio Szewczyk, Hanusia Maćkowska, Kasper Jakubiec, Anielcia Janasówna, Resia Królówna, Józia Wajdzianka, Stasio Sitek, Aniela Kurkówna, Wojtuś Baj. Po 10 halerzy: Właduś Rajczyk, Karolek Szewczyk, Jasio Jakóbiec, Helcia Maćkowska. 2 korony złożyła p. Zofia Stankiewicz, nauczycielka.

Dzieci szkolne w Grochowcu 8 K 82 h, zebrane przez p. Feliksa Krzyszkowskiego, nauczyciela:

Po 50 halerzy złożyli: Dudzik Władysław, Dudzik Stefania. 34 halerze: Przygoda Zofia. 24 h: Chruściel Mateusz. 22 h: Ciemięga Marya. Po 20 h: Ciemięga Katarzyna, Pietryka Zofia, Leśniak Jan, Przygoda Franciszek, Chruściel Rozalia, Żelazko Marya, Gawron Julia, Przygoda Antonina, Przygoda Stefania. Po 14 h: Pszeniczny Piotr, Ciemięga Walenty, Szetela Wojciech. Po 10 h: Ciemięga Jan, Hyjek Antonina, Magda Andrzej, Stala Wojciech, Chruściel Zofia, Pietryka Julia, Ciemięga Agnieszka, Świerczek Karolina, Maziarz Marya I, Maziarz Zofia I, Kasprzyk Antoni, Tabor Piotr, Kasa Stefania, Kasprzak Michał I, Dziewit Jakób, Ciemięga Katarzyna, Ciemięga Maciej, Chruściel Michał, Spis Franciszek, Ciemięga Wojciech, Pietryka Jakób II, Ciemięga Anna, Ciemięga Michał, Pietras Zofia, Czajka Józefa, Pszeniczny Jan, Stala Agnieszka, Pszeniczna Anna, Pszeniczna Agnieszka, Pszeniczna Stefania, Pszeniczny Mateusz, Kasprzak Wojciech, Maziarz Marya II, Maziarz Zofia II, Chruściel Marya I, Chruściel Marya II, Ciemięga Antoni, Barnat Zofia, Kasprzak Michał II, Kasprzak Mateusz, Ochalik Antoni, Pieróg Stanisława, Kasa Jan, Świerczek Zofia, Ciemięga Weronika.

Dzieci szkolne w Byszycach 12 K 71 h, zebrane przez p. H. Cyganową, nauczycielkę:

Po 2 K: H. Cyganowa. Tosia i Jancia Cyganówny. I kla-

sa: Po 50 h: Bugaj Stanisław, Podorecki Jan, Podorecki Stanisław. 46 h: Chlebda Stanisław. 40 halerzy: Machnianka Aniela. 30 h: Stankowiczówna. Po 20 h: Czerwieniówna, Róg Jan, Róg Józef, Kuc Jan, Chlebda Jan, Winiarski Józef, Chlebda Jan. 12 h: Bugajówna Wiktorya. Po 10 halerzy: Jędrzejczyk H., Stankowicz Ant., Chlebdówna Aniela, Chlebda Jan. II stopień: Po 20 halerzy: Chlebda Jan, Dziurzanka, Wondas, Cholewianka. Po 10 h: Bugajówna Stefania, Wandasówna. III stopień: 50 h: Bugajówna Rozalia. Po 20 h: Chlebda Stanisław, Winiarski Emanuel. IV stopień: 1 K 9 h: Podorecka Marya. 30 h: Wandasówna Wiktorya. Po 20 h: Winiarska Anna, Chlebdówna Anna. 14 h: Kucówna Marya.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier.

W Sejmie węgierskim w dyskusyi budżetowej poruszyli jeszcze sprawę polską posłowie Gieswein, hr. Apponyi i poseł Huszar. Hr. Apponyi zaznaczył, że leży w interesie mocarstw środkowych, by naród polski i nadal był strażnicą kultury zachodniej przed barbarzyństwem Azyi. Poseł Huszar, mniej więcej tak-samo, jak hr. Andrassy, wywodził, że nowe rozkawałkowanie Polski musiałoby się zemścić na całej Europie. Sejm uchwalił ustawę o zasiłkach wojennych dla urzędników i nauczycieli ludowych, upełnomocnił rząd do wydawania rozporządzeń wyjątkowych podczas wojny, przyjął ustawę o rozszerzeniu służby wojskowej do 55 roku życia. Prezydent Tisza oświadczył, że choć zapasy żywności są mniejsze, niż się spodziewano, na Węgrzech głodu nie będzie.

Między Austro-Węgrami a Stanami Zjednoczonymi wybuchł zatarg. Jedna z łodzi podwodnych austryackich zatopiła w listopadzie na morzu Śródziemnem okręt „Ankona", na którym zginęło kilku Amerykanów. Rząd Stanów Zjednoczonych domaga się od Austryi uznania publicznie, że zatopienie tego okrętu po ostrzeliwaniu go było i domaga się ukarania oficera łodzi podwodnej i zapłacenia odszkodowania rodzinom Amerykanów. Rząd austro-węgierski przesłał amerykańskiemu notę z odpowiedzią, domagającą się szczegółowszego przedstawienia sprawy.

Z Niemiec.

W parlamencie rząd zażądał na cele wojny nowego kredytu w kwocie dziesięciu miliardów. W uzasadnieniu żądania sekretarz państwa, dr Helferich, oświadczył, że Niemcy, zubożałe nawet, potrafią wojnę przetrzymać, że natomiast **zubożała Anglia, to koniec wielkobrytyjskiego mocarstwa**. Komisya parlamentarna uchwaliła jednomyślnie zgodzić się na ten nowy dziesięciomiliardowy kredyt.

Z Rosyi.

W Rosyi dzieją się jakieś dziwne rzeczy, tajone przed Europą. Ruch telegraficzny ze Szwecyą, z Rumunią, wstrzymano zupełnie. Słychać, że w Petersburgu ponawiają się ciągle **rozruchy**, że ludność coraz głośniej domaga się zawarcia pokoju. Duma niewiadomo kiedy się zbierze. Minister skarbu, zdaje się, ustąpi. W komitecie rządowym opieki nad uchodźcami wykryto **ogromne kradzieże**. Z funduszu na ratowanie uchodźców **rozkradziono około 20 milionów**. Rząd staje się coraz bardziej reakcyjny. Ponieważ ziemstwa wybrały do Rady państwa ludzi wolnomyślnych, rząd mianował taką samą ilość członków Rady państwa z samych czarnosecińców.

Z Anglii.

W parlamencie angielskim oświadczył lord Derby, że do służby wojskowej zgłosiło się w ciągu sześciu tygodni dwa miliony ludzi. Należy się spodziewać w najbliższych dniach wielkiej dyskusyi o pokoju w parlamencie.

Z Rumunii.

W senacie rumuńskim kilku członków atakowało rząd, że nie wdał się w wojnę z Austro-Węgrami, gdy Rosyanie byli w Galicyi i na Węgrzech, i że dopuścił do zgniecenia Serbii. Tak samo atakowano rząd w parlamencie. Większość jednak wyraziła zaufanie rządowi, który trzyma się ściśle neutralności i niewątpliwie wda się w wojnę, ale wtedy, gdy ona się już naprawdę będzie zbliżać do końca i po stronie tych, którzy będą zwycięzcami.

Z Ameryki.

Stany Zjednoczone weszły na drogę zbrojeń. Rząd domaga się teraz powiększenia stałej armii do 120.000 ludzi, stworzenia wyćwiczonej rezerwy z 300.000 ludzi i t. d., tak, by na każde zawołanie rząd miał 800.000 żołnierzy. Koszt utrzymania tej armii wynosiłby 300 milionów dolarów rocznie.

Z Chin.

Wobec przyjęcia przez Juanszikaja korony cesarskiej, rząd chiński postanowił zaprowadzić w Chinach powszechną służbę wojskową i na utworzenie wielkiej armii obrócić trzecią część wszystkich dochodów państwowych.

Z Królestwa Polskiego i z Litwy.

Szkolnictwo. Największą wagę przykłada społeczeństwo w Królestwie do polskiego szkolnictwa. Nawet w tych ziemiach, które Polsce najgwałtowniej i po barbarzyńsku wydzierano, jak naprzykład w Chełmszczyźnie, inteligencya i lud garnie się do szkół polskich. Organizacyą szkół zajmują się inspektorowie z Galicyi.

Szacowanie szkód. Na terytoryum, okupowanem przez Austro-Węgry, komisye szacunkowe rozpoczęły ostateczne badanie szkód, wywołanych wojną.

Ludowcy w Królestwie. W pierwszych dniach b. m. odbył się w Królestwie zjazd Ludowców, skupiających się dawniej koło pisma „Zaranie". Trzy organizacye ludowe przyjęły nazwę Stronnictwa Ludowego. Najważniejszym celem politycznym jest, jak brzmi uchwała, dążenie do jaśniejszej przyszłości narodu.

Z Piotrkowa i Radomia. Burmistrzem Piotrkowa został mianowany Salamon Friedberg. — W Radomiu otwarte zostało 5 b. m. seminaryum nauczycielskie.

Z Warszawy. Na uniwersytet warszawski zapisało się 1.013 studentów, na technikę 513. Żydzi warszawscy zawiązali organizacyę młodzieży, mającą szerzyć ideę syonistyczną wśród mas żydowskich. Wogóle ruch żydowski jest w Warszawie ogromnie żywy.

Z Lublina. Z powodu braku nafty Lublin wieczorami tonie w ciemnościach. Generał gubernator baron Diller zarządził już kroki o dostarczenie nafty. — Dnia

6 b. m. odbyło się w Lublinie zebranie Stowarzyszenia nauczycielskiego polskiego, najpoważniejszej organizacyi pedagogicznej w Królestwie. — Dnia 17 b. m odbyło się zebranie prezesów i delegatów Kółek i Spółek rolniczych. — W ostatnich dniach pisma lubelskie wychodziły w zmniejszonych rozmiarach z powodu strejku zecerów.

Z Litwy. Jak w Królestwie, tak i na Litwie, po wyrugowaniu Rosyan, zaznaczył się silne ruch szkolny W Wilnie otworzono szkoły polskie, liczace obecnie 10.000 uczniów. Toż samo w Kownie. Jedność organizacyi szkolnictwa w Królestwie i na Litwie mącą żydzi, zmierzający do tworzenia po miastach Królestwa szkół wyłącznie żydowskich.

Nóż na gardle Anglii.

Z dniem każdym położenie czwórporozumienia, t. j. Anglii, Francyi, Rosyi i Włoch, pogarsza się. Dziś, po siedmnastu miesiącach wojny, klęska czwórporozumienia staje się coraz widoczniejszą. Mocarstwa centralne, łącznie z Bułgaryą i Turcyą, zdobyły olbrzymie przestrzenie, nie zostały nigdzie zwyciężone. Czwórporozumienie ujawniło taką bezsilność i bezradność, że się tego przed wojną chyba nikt nie spodziewał. Obecnie położenie jest tego rodzaju, że nawet najpotężniejsze z państw czwórporozumienia t. j. Anglia, czuje już, że mocarstwa centralne przykładają jej nóż do gardła. Lada dzień rozpocząć się może atak na kanał Suezki, którego zdobycie niewątpliwie położy oby koniec wojnie, bo w jednej chwili Anglia z wielkiego mocarstwa stałaby się tylko małą Anglią, jako że straciłaby drogę do Indyi, stanowiących główne źródło angielskiej potęgi.

Wieści o pokoju.

Właściwie wojna europejska została już rozstrzygniętą. Uznaje to cały świat a to uznanie wyraża się choćby w tem, że wszędzie dzisiaj mówi się o pokoju, że wyraża się życzenie, by położyć kres dalszej wojnie, jako bezcelowej. Zwycięstwo mocarstw centralnych jest tak wielkie, że o odwróceniu go niema mowy. Czują to w Rosyi, czują we Francyi, czują oczywiście i w Anglii i we Włoszech. Rozumieją to i państwa neutralne. W szwajcarskiej Radzie związkowej postawiono wniosek, aby rząd podjął układy w celu zawieszenia broni i podjęcia rokowań. Prasa amerykańska wzywa wszystkie państwa neutralne do zjednoczonej akcyi w sprawie zawieszenia broni, jako podstawy do zawarcia pokoju. W parlamentach wszystkich państw, nawet prowadzących wojnę, mówiono wyraźnie o pokoju, jako o rzeczy pożądanej przez wszystkich. Ojciec św. w swojem przemówieniu na konsystorzu, o czem już donieśliśmy, wypowiedział się za koniecznością wzajemnych ustępstw, bo inaczej pokój będzie niemożliwy. Panuje przekonanie, że Ojciec św.

widzi, iż różnice między wojującymi są wprost przepaściste i dlatego wzywa, by i jedni i drudzy porobili ustępstwa. Tymczasem jednak kampania zimowa już się rozpoczęła, akcya wojenna na głównym dziś terenie, t. j. w Macedonii, postępuje naprzód, a sądzą powszechnie, że niezadługo rozpocznie się nowa akcya w Azyi, mianowicie nad kanałem Suezkim. Widać więc, że mimo wszystko do pokoju jeszcze daleko.

Jeden z bułgarskich dyplomatów oświadczył, że pokoj zawarty będzie wtedy, gdy Anglia przejrzy na oczy i zobaczy grozę swojego położenia, że wówczas sama zawrze osobny pokój, choć zmusiła inne państwa do podpisania umowy, iż pokój tylko wspólnie zostanie zawarty. Anglicy jednak. wojną najmniej dotknięci. nie odczuwają jej grozy, kupcy angielscy proszą podobno Boga, by wojna trwała jak najdłużej, bo oni nie mają konkurencyi z kupcami niemieckimi i robią świetne interesy. Poważni jednak ekonomiści angielscy otwarcie mówią już o tem, że przeciąganie wojny musi się dla Anglii skończyć katastrofą finansową, że więc Anglia powinna pokój zawrzeć jak najprędzej. W każdym razie propozycye pokojowe muszą wyjść od czwórporozumienia. Cesarz Wilhelm w przemowie do wojsk austryackich nad rzeką Strypą, oświadczył — że wraz z cesarzem austryackim dopóty będzie walczyć, póki wspólni nieprzyjaciele nie zostaną zdruzgotani.

Salonicka awantura dobiega końca.

Wypadki obecne wskazują, że klęska czwórporozumienia się dopełnia. Armia francusko-angielska, która miała przynieść odsiecz Serbii, została przez Bułgarów wyrzucona poza granice Grecyi. Cofnęła się do Saloniki i zaczęła to miasto na gwałt fortyfikować. Nad granicą grecką stoją obecnie Bułgarzy i armia niemiecka. Między państwami centralnemi, a rządem greckim toczą się jeszcze układy co do dalszego postępowania. Jeżeli Grecya zgodzi się na to, by armie sprzymierzone weszły na jej terytoryum dla ostatecznego rozprawienia się z Anglikami, to awantura macedońska dobiegnie szybko końca. Jeśli się nie zgodzi, to mocarstwa centralne mogą i tak wejść do Grecyi, aby się raz pozbyć kłopotu i móc potem uderzyć całą siłą na kanał Suezki.

Grecya znajduje się w ciężkiem położeniu. Jest za mała, aby się oprzeć żądaniom zarówno czwórporozumienia, jak mocarstw centralnych. Chce zachować neutralność, ale jeśli wojna przeniesie się na jej teren, to niewiadomo naprawdę, czy będzie mogła zostać neutralną. Nie życzyłaby sobie pewnie, by Bułgarzy zajęli Salonikę, bo wie, że Bułgarzy mieli na Salonikę apetyt. Najbliższe dni powinny wyjaśnić, jakie stanowisko zajmie Grecya ostatecznie. Państwa czwórporozumienia postanowiły utrzymać Salonikę za wszelką cenę. Tam więc należy się spodziewać teraz ważnych wydarzeń.

Koniec awantury dardanelskiej.

Awantura salonicka skończy się niezadługo, dardanelska już się skończyła. Turcy podjęli onegdaj ofenzywę na półwyspie Gallipoli i zadali Anglikom stanowczą klęskę. Anglicy wobec tego wycofali większą część swych wojsk z półwyspu tak, że wojna się na tym odcinku, jak się zdaje, skończyła. Wojska z Gallipoli przesłali Anglicy nad kanał sueski, który w niesłychany sposób fortyfikują. Porobili tam po siedem rzędów rowów strzeleckich, przygotowali całe tereny do zalania wodą, zgromadzili ćwierć miliona żołnierzy.

Rozwój wypadków nad kanałem sueskim zależy od zakończenia się historyi w Salonikach.

Ubiegły tydzień walk.

Wojna z Rosyą. W ubiegłym tygodniu nie było na terenie wojny z Rosyą ważniejszych wypadków. Jedynie nad Styrem probowali Rosyanie ataku, ale bezskutecznie. Lotnicy austryaccy obrzucili 16 b. m. bombami dwa kolejowe dworce na Polesiu.

Wojna z Włochami. Na froncie w Tyrolu i wzdłuż linii Soczy koło Gorycyi toczyły się tylko walki działowe. Włosi, którzy w czwartej bitwie nad Soczą stracili w zabitych i rannych najmniej 70.000 ludzi, poniechali już swych wielkich ataków.

Wojna z Serbią. Wojna ta toczy się dzisiaj w Albanii, dokąd się schroniły resztki armii serbskiej w liczbie około 60 000 ludzi. Sami Bułgarzy zajęli w Serbii 50.000 km kwadratowych ziemi, a w pościgu za armią serbską posunęli się aż pod Durazzo w Albanii, od którego znajdują się o 24 km. Zdobyli też w Serbii kilkanaście milionów państwowych pieniędzy. Do armii sprzymierzonych, ścigających Serbów w Albanii, przyłącza się ludność albańska, nienawidząca Serbów. Uchodźcy serbscy mrą w Albanii z głodu i zimna.

Wojna z Czarnogórą. Po pogromie Serbii przychodzi kolej na Czarnogórę. Wojska sprzymierzone i bułgarskie wielkim łukiem wciskają się w Czarnogórę, której czwarta część znajduje się już w ich posiadaniu. Czarnogórcy walczą mężnie, jednakowoż muszą ustępować, tracąc przytem dużo w zabitych i dużo jeńców. Dnia 17 b. m. Czarnogórcy spędzeni zostali z ostatniego kawałka Bośni, jaki jeszcze mieli w ręku. Tego dnia wojska nasze zajęły Bielopolje po zaciętej walce, w której brały udział nawet kobiety czarnogórskie. Musiano zdobywać ulicę po ulicy. Rodzina króla czarnogórskiego wyjechała już do Włoch, dokąd się także ma schronić rząd i król serbski.

Wojna turecka. Turcy zadali Anglikom nad Tygrysem znów kilka razy dotkliwe klęski. Na Gallipoli ofenzywa turecka zmusiła Anglików do opuszczenia półwyspu.

Wojna we Francyi i w Belgii toczy się dalej sposobem pozycyjnym. Ważniejszych wypadków nie było.

Wojna na morzu. Flota austro-węgierska podwodna zadała szereg klęsk czwórporozumieniu. W ciągu dwóch miesięcy łodzie podwodne zatopiły 34 okręty nieprzyjacielskie, a onegdaj zatopiły pod Durazzem kilkanaście okrętów włoskich, między nimi jeden krążownik.

Ważne dla asenterowanych.

Pospolitacy, urodzeni w latach **1870 i 1871**, asenterowani podczas ostatniego poboru, **będą powołani do służby na dzień 17 stycznia** 1916 r. Pospolitacy, urodzeni w latach **1865, 1866 i 1867** powołani **będą na dzień 21 stycznia.**

Najstarsze roczniki będą na razie użyte do służby w kraju i na etapach; młodsi żołnierze, pełniący dotąd tę służbę, pójdą na front, a zluzują ich te najstarsze roczniki. Inni asenterowani ostatnio pospolitacy pójdą jeszcze prawdopodobnie na front.

Ważne dla włościan.

Wszelkie podania o pożyczkę w Banku wojennym, jak również potwierdzenia urzędów w sprawie pożyczek, **są wolne od stempla** na podstawie reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z 24 maja 1915. L. 33.740 i rozporządzenia cesarskiego z 24 października 1915. L. 318.

Skrypra dłużne w sprawach pożyczek włościańskich mają być legalizowane sądownie lub notaryalnie. Pierwotnie wymagano skryptów w formie notaryalnej, co oczywiście pociągało za sobą znaczniejsze wydatki.

Walki naokoło raju.

W ostatnich tygodniach ponieśli Anglicy wielką klęskę w Mezopotamii, gdzie walczą z Turkami. Walki te toczą się na obszarach, na których, wedle zdania uczonych, znajdował się raj Adama i Ewy. Armia angielska walczy tam wśród straszliwych warunków. Jeden z oficerów angielskich w ten sposób je opisuje:

»Skały są rozpalone jak żelazo, cała trawa spalona przez słońce; w źródłach ani kropli wody; konie padają; nawet wyraz »piekło« nie jest w stanie wyrazić tego, cośmy w ostatnich czasach przebyli. Temperatura wynosi 40 stopni w cieniu, to jest w cienistym namiocie. Pewien major miał termometr, który sięgał tylko do 40 stopni i następnie pękł.

Po straszliwej walce z otaczającymi nas ze wszystkich stron Arabami, musieliśmy przebyć najprzykrzejsze ze wszystkich niebezpieczeństw, które pustynia w sobie kryje, mianowicie pragnienie. Komenderujący generał oświadczył żołnierzom, że woda wkrótce się znajdzie — znaleźliśmy jednak źródła wyschnięte. Słońce paliło niemiłosiernie, czuliśmy, żeśmy skończyli. Teraz nadszedł rozkaz marszu nad rzekę i dziękuję Bogu, że miałem konia. Sytuacya była dla nas rozpaczliwa, gdyż żołnierze padali ze zmęczenia i pragnienia, a po każdych 10 klm. było jeszcze gorzej. Marsz dalszy był niemożliwy, wskutek czego piechota otrzymała rozkaz zatrzymania się, podczas gdy kawalerya próbowała znaleźć wodę.

Sceny, których byłem świadkiem — były straszliwe. Byłem pewny, że i ja także umrę. Kraj ten jest dla żołnierzy angielskich piekłem. Palący piasek, pożerając pragnienie, straszliwe gorąco w dzień, a mokre i zimne noce, które trzeba przepędzać czuwając, w mokrej odzieży, są także nieprzyjaciółmi. Trąby piaskowe szaleją po całej pustyni, zręcznym Arabom jednak zupełnie nie przeszkadzają. Niejednokrotnie atakowali nas pod ochroną tych burz piaskowych, które chwilowo oślepiały angielskich i indyjskich żołnierzy.

Nigdy w mem życiu nie zapomnę malowniczego epizodu bojowego nad Szat-el-Arabem. Angielska artylerya otworzyła właśnie ogień na nieprzyjaciół, gdy działa nagle — zamilkły. W dali widać było, jak się Turcy zbierają. Było to zupełnie niezrozumiałe! Co się stało? Czy amunicya wyszła? Nie, na niebie pojawiła się tylko nagle »fata morgana« (to znaczy w powietrzu ukazało się wyraźnie odbicie tego, co się działo o kilkaset kilometrów; jest to na pustyni częste zjawisko. Przypisek redakcyi) z świątyniami i palmami i artylerya nie mogła strzelać, gdyż wskutek dziwów pustyni nie widziała nieprzyjaciela«.

KRONIKA.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelniczkom, tak tym, co w domach pozostali, jak tym, co na polu walki święta te przepędzają, zasyłamy najserdeczniejsze życzenia wesołych świąt.

Nie mogąc odpisywać wszystkim, którzy nam nadesłali życzenia świąteczne, na tem miejscu przesyłamy im najserdeczniejsze podziękowanie.

Oby słowa kolendy: „A pokój na ziemi" — jak najprędzej stały się rzeczywistością, oby Ojczyzna nasza, tak strasznie zniszczona, odzyskała w tym pokoju to, czego się spodziewać ma prawo. To nasze wspólne świąteczne życzenia.

REDAKCYA „PIASTA".

W sprawie kalendarza „Piasta". Zawiadamiamy wszystkich interesowanych, że kalendarz „Piasta" na rok 1916 został już prawie w zupełności wyczerpany. Pozostało nam jeszcze do rozsprzedania zaledwie kilkaset egzemplarzy oprawnych w grubszą okładkę po cenie 1 K 40 h. Nieoprawnych egzemplarzy już nie mamy zupełnie. Kto z pp. Czytelników zechce jeszcze nabyć kalendarz, niechże jaknajprędzej prześle 1 K 40 h, bo przed Nowym Rokiem napewno kalendarza zabraknie zupełnie.

Arcyksiążę Fryderyk zwiedził w ubiegłym tygodniu front wojenny nad Strypą. W okolicach poza frontem ludność powróciła już do normalnej pracy i urządzała arcyksięciu podczas przejazdu owacye.

Pułkownik czwartego pułku legionów, p. Bolesław R o j a, był w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Sławą okryty wódz czwartaków zjawił się w redakcyi naszego pisma i zetknął się z posłami naszego klubu, zebranymi na narady w Krakowie.

Legioniści czwartego pułku zebrali między sobą przeszło 2.000 koron i przesłali je na rzecz przytuliska weteranów z roku 1863 w Krakowie. Cześć czwartakom za piękny czyn!

Na gwiazdkę dla legionistów złożył naczelny wódz armii austro-węgierskiej, arcyksiążę Fryderyk, wraz z żoną 2.000 K, zaś arcyksiążę Karol Stefan ciepłą bieliznę dla 70 żołnierzy i 550 chustek do nosa.

„Krakauer Zeitung". W Krakowie zaczęła wychodzić wubiegłym tygodniu gazeta niemiecka pod przytoczonym tytułem. Jest to organ komendy twierdzy, jedyny organ wojskowy w Galicyi i gubernii lubelskiej.

Jeńcy serbscy i czarnogórscy pojawili się w ubiegłym tygodniu w Krakowie. Partyę tych jeńców, liczącą około 2.000 ludzi, umieszczono w Dąbiu. Będą oni używani do robót w okolicy.

Ze Lwowa. Miasto Lwów zostało dnia 16 bm. wyłączone ze ściślejszego obszaru wojennego. Na podróż do Lwowa nie trzeba więc już specyalnego pozwolenia lwowskiej komendy wojskowej. We Lwowie wzmaga się epidemia ospy.

Z Tarnopola. Wedle opowiadań jednego z kupców, który uciekł z Tarnopola, w mieście tem od listopada panuje wielkie zaniepokojenie. Znajduje się tam komenda rosyjska, która miasto opróżniła z ludności cywilnej. W lasach okolicznych obozuje około 20.000 uchodźców.

W Kołomyi skradziono onegdaj masę tytoniu. Złodzieje rozbili wagon kolejowy z tytoniem i ukradli wszystko. W całej Galicyi wschodniej brak tytoniu.

Śmierć znanego muzyka. W Krynicy zmarł 17 bm. znany muzyk polski, Adam Wroński, twórca wielu popularnych dzisiaj pieśni.

Gmina Rzęsna polska pod Lwowem uchwaliła opodatkować się stale na rzecz legionistów polskich. Jest to najlepszy dowód patryotyzmu i ofiarności naszego ludu.

Sprawa odbudowy Galicyi. Jak stwierdzono, dla odbudowania wsi w Galicyi potrzeba będzie najmniej 25 milionów kubicznych metrów drzewa. Dostarczyć go może sama Galicya, ale pod warunkiem, że rząd nie pozwoli na wywóz drzewa z Galicyi poza granice kraju, że do wyrębu użyje jeńców, uruchomi zniszczone tartaki i wybuduje nowe. Czuwanie nad tą sprawą jest obowiązkiem Koła Polskiego.

Ważne dla nauczycieli. Na Chełmszczyźnie, jak wogóle w Królestwie, daje się odczuwać duży brak nauczycieli ludowych. Wszelkie zgłoszenia o posady należy posyłać pod adresem: Centralne biuro szkolne, Piotrków, ul. Rokszycka liczba 16.

Karty chlebowe zostaną zaprowadzone w całej Austryi, gdyż okazało się, że jeszcze bardziej niż dotąd trzeba oszczędzać mąkę i zboże.

Los jeńców w Serbii. Jak się okazuje obecnie, Serbowie obchodzili się z jeńcami austro-węgierskimi okropnie Bili ich, policzkowali, nie dawali jeść, znęcali się nad nimi. Stwierdzono, że pewien kapitan chorego żołnierza Polaka wziętego do niewoli, kazał przebić bagnetem. Trzech węgierskich żołnierzy uciekło nago z kaplicy cmentarnej, gdzie ich Serbowie umieścili jako zmarłych. Słychać, że znaczna część jeńców, którzy się znajdowali w Serbii, zabrała Anglia i przewiozła do Szkocyi, gdzie ich utrzymuje na swój koszt.

Okrucieństwa Rosyan. We wsi Liwcze w powiecie sokalskim w sierpniu ubiegłego roku spędzili Moskale wszystkich mężczyzn i z zemsty za to, że oni rzekomo strzelali do Rosyan, zamknęli ich w chałupie. Wieczorem przyszła patrol kozacka i zaczęła strzelać do chałupy, poczem rzuciła się z bagnetami i szablami i zmasakrowała wszystkich. Tak wyzwalali Rosyanie Galicyę wschodnią.

Cesarz Wilhelm był w ubiegłym tygodniu we Wilnie. Miasto ogromnie mu się podobało.

Mleko z Ameryki dla Niemiec. Niemcy poczynili starania w Ameryce, aby dla karmienia niemowląt przysyłano im mleko z Ameryki. Niezadługo więc pojadą do Niemiec całe okręty z mlekiem.

Nabożeństwa za Polskę w Petersburgu. We wszystkich katolickich kościołach Petersburga odbyły się 12 bm. nabożeństwa za Polskę. Płynęły hojnie składki.

Z Rosyi. Rząd rosyjski powołał do służby wszystkich urzędników od siódmej rangi w dół. Ministerstwo spraw wewnętrznych zaskarżyło dawny zarząd miasta Lwowa i innych miast w Galicyi z powodu sprzeniewierzenia rządowych funduszów w czasie okupacyi.

Samobójstwo generała z powodu szpiegostwa. Szef sztabu drugiego korpusu rumuńskiego, Jonesku, zastrzelił się onegdaj. Stwierdzono, że powodem samobójstwa było

to, iż Jonesku sprzedał swoje usługi szpiegowskie jednemu z mocarstw i uprawiał szpiegostwo za pośrednictwem pewnej kobiety.

Oszczędna Anglia. W Anglii rozpoczął się niezwykły ruch w kierunku wprowadzania jak największych oszczędności we wszystkiem. Jest to najlepsza wskazówka dla nas i przykład godny naśladowania, bo skoro Anglicy, najbogatsi ludzie na świecie, zaczynają oszczędzać z powodu wojny, to jakżeż dopiero my powinniśmy być oszczędni.

Dyplomatyczne wesele prezydenta Ameryki. W sobotę ubiegłą odbył się ślub prezydenta Stanów Zjednoczonych, Wilsona. W weselu wzięli udział również dyplomaci. Ponieważ jednak dyplomaci państw wojujących nie siedzieliby ze sobą, urządził prezydent Wilson dwie uczty weselne, tak, że na jednej byli dyplomaci czwórsojuszu, na drugiej czwórporozumienia.

Zapobiegliwość Niemiec. Rząd niemiecki zamówił już w Ameryce cały szereg towarów za 100.000 dolarów, mianowicie towarów, których najbardziej po wojnie będzie potrzebował, a więc bawełnę, wełnę, przyrządy rolnicze, pszenicę, sloninę itd. Towary te mają być dostawione do Niemiec w 60 dni po zakończeniu wojny.

Dla nauki i rozrywki.

Korona polska.

Kiedy Chrystus na świat przyszedł, Lech panował w polskiej krainie. Monarcha to był dobry i prostych obyczajów. Nie szukał chwały w wyniesieniu; z kmiecą rzeszą bratał się, mieszkał nawet w takiej samej chacie, jak zwyczajni ludzie, strzechą słomianą nakrytej.

A o koronie przez długie czasy ani śniło się Lechowi. Koronę dostał w darze dopiero później i to od innego króla, jako zakład przyjaźni.

To zaś tak było:

Od żłóbka Chrystusowego z Betlejem wracali Trzej Królowie do domu. Dwaj z nich, magowie (to znaczy: ludzie bardzo uczeni, którzy nawet w gwiazdach umieją czytać), ku wschodnim skierowali się krainom bo stamtąd przywiodła ich gwiazda zbawienia. Za Tygrysem i za Eufratem leżała ich ojczyzna. Ale trzeci król był zgoła skądinąd; syn północy, Scyta, rozstał się z towarzyszami i swoją poszedł drogą.

Daleka to jednak i żmudna była podróż, bo nie tak znów łatwo szło się w owych czasach. Dróg bitych nie było, miasta policzyłbyś na palcach, a wieś jedna uciekała od drugiej, byle jak najdalej.

Przebijał się też biedny król-pielgrzym przez bory i ugory, dzikiemu zwierzowi i dzikim ludziom stawiając czoło. Widocznie jednak sam Pan Bóg miał go w swej opiece, bo siedm gór i siedm rzek przebył, a nie stało mu się nic złego i nic nawet z klejnotów koronnych nie uronił, które dźwigał z sobą w tobołach.

Nareszcie dostał się w czyste pole. Patrzy — i dziw zdjął go wielki.

Było się też dziwić czemu.

Jak daleko wzrok sięgał, rozciągały się olbrzymie łany żyta. A żytko nie takie było, jak teraz. Łodyga grubości laski, kłos zaś wiesze podobny i osadzony tak wysoko, że gdy najroślejszy chłop stanął wśród zboża, to mu ona wiecha szumiała powyżej głowy niby pióropusz.

Tedy myśli sobie król-wędrowiec:

— Co ja biedny pocznę? Łatwiej było już i w borze drogę upatrzyć, jak tu w tej gęstwinie.

Ale gdy tak zafrasowany w dal spoglądą, coś mu nagle zabłękitniało przed oczyma. Gwiazdki, czy co? Sine gwiazdeczki, a tyle ich, co prawdziwych gwiazd na niebie. Tylko, że jakoś zbiły się w kupkę i środkiem żyta przerzuciły hen, daleko — rzekłbyś — most szafirowy!

A to były bławatki.

Rzecze więc Scyta:

— Trudna rada! Pójdę ja za nimi; pójdę po tym bławatnym moście, niech się dzieje wola Boża!

I dobrze zrobił.

Zanim słońce zeszło z nieba, sine kwiatki przywiodły króla prościutko do Lechowej zagrody.

Na przyźbie siedział władca tych obszarów, wypoczywając po ciężkiej robocie w polu. Głowę miał bez nakrycia; z pod sukmany wyzierała koszula ze zgrzebnego płótna, a przecie Scyta tylko nań okiem rzucił, poznał odrazu, że z królem ma do czynienia.

Z rozwartemi więc ramionami postąpił ku niemu, mówiąc:

— Bracie, otom przychodzień strudzony. Nie odmówisz mi dachu nad głową i kęsa strawy, by orzeźwiły się moje członki?

Przycisnął go Lech serdecznie do piersi, do izby poprowadził, mleka wnieść kazał i miodu i szat świeżych, bo świętem przykazaniem mu było: „Gość w dom, Bóg w dom“.

I stało się, że bardzo umiłował Lech Scytę, a on znowuż Lecha.

I przemówił raz do gościa królewski gospodarz:

— Bracie! Pozostańmy razem! Mam dobytku więcej, niż mi potrzeba i ziemi dostatek. Jak brat z bratem podzielę się z tobą i będzie to balsamem sercu memu.

Jemu zaś odpowiedział przybysz:

— Zostać — zostanę, bo mi dobrze u ciebie. Ale żebyśmy podzielili się twemi posiadłościami na to nie zgodzę się nigdy, jako że tylko poswarki (kłótnie), krwi przelew i pożoga powstają z takiego podziału.

I został i razem gospodarzyli i dobrze im się wiodło. Zamienili pierścienie na znak braterskiego związku, a Scyta, odwdzięczyć się pragnąc, ofiarował Lechowi wydobytą z tobołków koronę. Była to ta sama, którą przywdział król scytyjski dla oddania pokłonu nowonarodzonemu Zbawcy. Dzieciątko nie mogło wówczas dość napatrzyć się pięknej koronie; wyciągało do jej rubinów rączęta, mniemając, że to zakwitły różyczki, a ująwszy koronę, złożyło na iskrzącem złocie niebiański swój pocałunek.

To też nie dziw, że dotknięciem ust Chrystusowych otrzymawszy poświęcenie i błogosławieństwo, przyniosła Polsce szczęście ta korona Lecha i majątki wielkie i potęgę niezmierną i powagę u postronnych.

Według Juliusza Słowackiego
opowiedział ***Stanisław Rossowski***

Dzielny Jacek.

Jacek z pod lasu był kłusownikiem, sławnym na całą okolicę. Od maleńkości już miał taką żyłkę do wszelakiej broni i jeszcze dobrze chorągiewkę z tyłu nosił, gdy już, zatracony, z kamieniami uganiał po lesie i wyrabiał se zawczasu celność ręki i oka i uczył się podchodzić i tropić wszelakiego zwierza.

Kiedy odsadził się już kawałek od ziemi, nie było jednego dworskiego polowania, jednej nagonki, żeby się Jacek na niej nie znalazł. A zawsze tak się umiał wkręcić, tak się umiał nastręczyć z posługą, że wszyscy byli z niego radzi. A koło starego gajowego to tak zachodził, tumanił i tumanił, aż ci ten mu od czasu do czasu pozwolił gruchnąć ze swej dubeltówki.

Trza go było widzieć wtedy, z jakiem on się do tego nabożeństwem zabierał — jak błyszczały mu oczy i od wewnętrznej gorącości paliły się policzki. A po pierwszym strzale taka go pasya do strzelby opanowała, że nie pił, nie kurzył, na muzykę nie chodził, ino ciułał grosz do grosza, dopóki se strzelbiny nie kupił.

Panie odpuść, co to za strzelbina była, ale była. I odtąd ci Jacek gonił światami za zającami, lisami, kuropatwami, a nawet nie bał się i grubszego zwierza i raz ponoś takiego dzika zabił, co go trzy dni do chałupy po kawałku nosił.

I stał się z niego strzelec nad strzelcami, że szedł o zakład.

A dziedzic, żeby mu zwierzyny nie niszczył, to go nawet na leśnego wypromował.

Przez ten zawziątek do strzelania raz o mało do dziury się nie dostał.

Był na ćwiczeniach w wojsku.

Wymaszerowali wszyscy w pole i mieli się ćwiczyć w strzelaniu ostrymi nabojami. Klęknął pierwszy szereg, drugi się za nim ustawił, oficer coś tam jeszcze pouczał i „kunierował".

Patrzy mój Jacek w bok, a tu ci o trzysta może kroków szoruje bruzdą zając, że ino mu się słuchy trzęsą.

Nie mógł się strzymać! Jak się nie złoży, jak nie wygarnie z karabinu!

A tu sądny dzień! Zlecieli się wszyscy oficerowie, a pan major dalejże:

— Kto strzelał? W dyby szelmę okuć każę!

Widzi Jacek, że nie peć, wychodzi przed front:

— Melduję pokornie, panie majorze, że to mnie się tak niechcący wystrzeliło.

— Coś, psiakrew, u miliona dyabłów za żołnierz, żeby ci karabin sam strzelał?

— Melduję pokornie, zając ano leciał, i tak mi jakoś, melduję pokornie!...

Zdumiał się major.

— Świat się kończy! Ta psiakrew polowanie sobie tu urządza!

Patrzy major, a z Jacka chłop był na schwał. Chce się gniewać dalej, ale nagle i w nim zadrgała żyłka myśliwska.

— Daleko był ten zając?

— Melduję pokornie, ze trzysta kroków.

— A to szelma! Kulkami na trzysta kroków będzie zające strzelał! I trafiłeś?

— Melduję pokornie, co mi się zdaje!

— Zobaczymy! Idź, poszukaj zająca: jakeś trafił, dostaniesz piątkę, a jak nie, pójdziesz do dziury, żeby ci się drugi raz na ćwiczeniach nie zachciewało polować!

Poszedł Jacek, i za chwilę patrzą panowie oficerzy, a mój Jacek niesie zająca. Wywalił mu w koronę tak, że zając ani zipnął.

Dostał piątkę, a major, co go potem kiedy spotkał, to grzecznie zagadnął i zawsze mu tęgo zająca przypominał.

W chwili, gdy wojna wybuchła, Jacek był już obstarny i wolny od wojska, ale trzymał się jeszcze krzepko i ręce mu się nie trzęsły i wzrok miał sokoli.

Kiedy przyszedł rozkaz, aby strzelby wszystkie pooddawać do starostwa, Jacek strzelbinę swoją oddał ale odtąd posmutniał i stracił na humorze.

Zobojętniał mu świat cały, klął ino przez zęby i wygrażał na Moskali.

— Cholery jedne! Tu ci ich potrzeba! Wojny się im zachciało! Bez te juchy zatracone, ja teraz przez strzelby, jak przez ręki!

Ożywił się dopiero, kiedy około jego chałupy kręcić się poczęli legioniści.

Pomagał im co mógł. A oni z wdzięczności powiadają mu jednego dnia:

— Jacku, wynoście się chyba stąd, bo tu będzie ciepło. Moskale się zbliżają i przyjdzie tu do rozprawy!

— A gdzież pójdę? Ojce tu mieszkali, a nie uciekali, nie pójdę i ja!

— A jak będą strzelać?

— To baba wejdzie z dzieckiem do piwnicy, a ja to, wiecie, od maleńkości strzałów zwyczajny.

I ostał się.

A legioniści mieli słusznie. Jednego dnia zaczęło się robić szczególniej gorąco. Usadzili gdzieś Moskale na któremś drzewie karabin maszynowy i grali na nim jak na katarynce, że ani nosa wyściubić.

Z początku nie mieszał się ta Jacek bardzo do tego, bo poco mu się pchać między panów.

Ale kiedy kulki zaczęły mu na dobre dach na chałupie dziurawić, rozeźlił się.

— A cóż se to te psiekrwie myślą? Wadzi im co moja chałupa, czy jak?!

I do legionistów:

— Panie! Dajcie mi ino karabin i kulek, a ja pójdę popatrzeć, gdzie to ten gad zatracony, co se tak puka po mojej chałupie!

— Zwaryowałeś chłopie? Śmierć pewna!

— Ee, śmierć w ręku boskiem. Dajcie ino, panie, karabina!

A starszy, co był nad nimi, powiada:

— Dać mu!

Dali...

Patrzą, co będzie, a Jacek znikł.

Mija dobra chwila — maszynka obraca się dalej i wypukuje swoje

Nagle wdarły się w ten koncert trzy jakieś oderwane strzały — karabin maszynowy ucichł.

— Hurra! Naprzód!

Poszli wichrem.

A Jacek wpadł ino na chwilę do chałupy, porwał pół bochenka chleba, wsadził za pazuchę i krzyknął do piwnicy:

— Nie bój się, stara, bo Moskale już uciekają! A pilnuj dziecek, bo oto idę z legionistami!

I popędził za nimi przez pola.
I dotąd nie wrócił, ale ponoś żyje i zdrów jest.
Józef Ciembroniewicz.

O żołnierzu legioniście

z II. karpackiej brygady.

W porze szarugi jesiennej rozpoczęliśmy kampanię r. 1914. Wypadały nam wielkie marsze po drogach i bezdrożach, w terenie rozmokłym, po stopniałym, wczesnym śniegu. — Noga grzęzła, tornister i karabin przygniatały człowieka do ziemi, a tu było trzeba spieszną odbyć drogę. Czasem głucha rozpacz trapiła młodocianego żołnierza, bo maruderem zostać nie chciał, a wysiłki, żądane od niego, były nie-przeciętne. W nocy, albo szedł na placówkę, gdzie z rezygnacyą przemakał w siąpiącym, lub ulewnym deszczu, wytężając gorączkowo uwagę, albo nocował w chałupie w pogotowiu, więc w przemokłem obuwiu i płaszczu, ściągniętym ładownicami. O świcie wstawał niewypoczęty, do powtórzenia trudów. Gdy trafił się dzień pogodny, upał wycieńczał maszerującego, tornister był klątwą na obolałym grzbiecie, każdy wypoczynek zdawał się krótkim. Noc przynosiła nagły i przejmujący chłód, a jeśli była pochmurna, przykrą była i niespokojnemi czyniła placówki. Że zima może wnet nadejść, zrozumiał żołnierz, gdy po paru mroźnych dniach i nocach, które szronem osrebrzyły bezlistne już drzewa, zabielały kryształki śniegu, padające na zgrudziałą ziemię.

Ciekawym był dziecinnie, jakąż też to będzie ta zima dla niego, żołnierza.

Nie wiedział, że nieraz zgrabieje mu ręka, tak, że bezpiecznika przy karabinie otworzyć, ni cyngla pociągnąć nie będzie w stanie.

Nie przeżył tego dotychczas, więc nie zdawał sobie sprawy, młodym był. Stąpał zrazu po śniegu głębokim tylko po kostki, i to po drogach — nie był jeszcze na bezdrożach, w późnej zimie. Dzień nie był jeszcze najgorszym, choć noga często ślizgała się i marsz przez to samo nużył — a zupa z kotła niepomiernie szybko ostygała. W nocy było gorzej, gdy nocleg nie wypadł w chacie. Trzeba było noc przetrzymać pod gołem niebem; ratowały go lasy karpackie, w których przejmujące wichry cichły i które dawały konieczne drzewo na ogniska. Żołnierz, znużony, zasypiał i przy ognisku, które dymiło, parzyło w kolana, iskrami odpryskującemi paliło buty i płaszcze, zasypiał, zgadzając się na konieczność, że plecy tymczasem ziębił mróz, który do dreszczy znękane ciało doprowadzał. Noc była szeregiem przebudzeń i zasypiań. — Zasypiał żołnierz, by stracić wrażenie rzeczywistości nieubłaganej, przebudzenie przykrem było, bo rzucało się zimnem i żarem, głodem i gorączką wynędzniałego człowieka. Żołnierz łaknął tłustego pokarmu i gorącego napoju, któreby mu rozgrzały żołądek i ciało.

Gotował kawę konserwową i czekał wraz z towarzyszami, z wytężeniem, na chwilę, kiedy płyn zawrzał na ogniu; patrzył na nią, jak smakosz na mokkę; była czarna, gorąca i gorzka.

Wytapiał słoninę na skwarki i chłonął w siebie ciepło dający tłuszcz. przegryzając skąpo chlebem, chleb bowiem dzielił w myśli na szereg dni. Gdy dostał do manierki rumu, pił go, jak stary furman, choć przedtem nie miewał go w ustach.

Gdy więcej dni pozostawaliśmy na jednem miejscu, obsadzaliśmy często jakieś wzgórze, odpowiednio na pozycyę i braliśmy się do budowy szałasów. — Na własnej skórze wypróbowywał żołnierz rozmaite rodzaje ścian, dachu, legowiska, umieszczenia ogniska. — Gdy źle zrobił, obsypywała się ściana na niego, walił się dach, podmakało ubranie, gdy kładł się do spoczynku, bo śnieg topniał na dachu i ciekł po ścianach, dym gryzł w oczy, że nieraz żołnierz z bólu uciekał z zapłakanemi oczyma na pole, by na świeżem powietrzu dać ulgę dręczonym źrenicom. Czasem buda stawała nagle w ogniu, z powodu nieuwagi i zostawiała pogorzelców, zestraszonych do tego eksplozyami naboi, w zaskoczeniu, zostawionych na pastwę ognia, w warunkach chwili.

Wypadały też marsze, a że to w Karpatach, więc oczywiście po znacznych wzniesieniach i odpowiednich potemu warunkach. — Ci, co szli przodem, deptali ścieżkę następującym. Komu przyszło choć raz w życiu brnąć w śniegu, choćby po kolana, będzie umiał sobie wyobrazić, co znaczy posuwać się po śniegu, głębokim na chłopa. Ścieżka, wydeptana w takim śniegu, przedstawiała się, jako most wiszący, zboczenie z niej znaczyło szamotać się bezsilnie, gdy towarzysze, sami z trudem, nie pomogli. Nieraz przychodziło w takich razach człowiekowi na myśl, jaki ogrom trudów spadłby na oddział, zaskoczony, w takich ubezwładniających każdą jednostkę warunkach, przez nieprzyjaciela. — Spadek terenu drwił z żołnierza, bo ten, czy pod górę, czy z góry, ślizgał się po śladach poprzedników i padał na twarz, gdy szedł pod górę i nogi mu ujechały, leciał na plecy, gdy z karabinem w ręce, brać musiał pochyłości w dół.

Ale co mówić o trudnościach, napotykanych w górach, kiedy na drogach bywały zaspy, uniemożliwiające komunikacyę. Gdy nie było słupów telegraficznych, szlak wyznaczony przestawał istnieć. — Jakiż mógł być dowóz w takich warunkach, które od pieszego żądały nadludzkich wysiłków, a o użytku wozu na dużą skalę nie dały myśleć.

Czasem przychodziło nam, obsadziwszy pewien odcinek, trzymać go. Okazywała się potrzeba rowów strzeleckich, bo inaczej żołnierz czerniał już zdala na śniegu, bezsilny wobec mrozu i wystawiony na cel nieprzyjacielskim pociskom. Ziemia zaś, zmarzła jak kość, ciężko ustępowała nawet kilofowi. Ogrom pracy kosztowało wykopanie rowu na siedzącego strzelca. A przecież rów nie nakryty, aż prosi się, by go śnieg, niesiony wiatrem, w pół godziny zasypał. I śnieg-kurzawica zasypywał rów, a żołnierza, który w nim stał, zasypywał po pachy, bo dla żołnierza jedynem było, czekać zluzowania. Gdy przyszła zmiana, przy pomocy towarzysza gramolił się z rowu, karabin zarzucał na plecy, bo w rękach go unieść nie mógł. Czasem żołnierz znużony i skostniały zostawał w rowie, aż go zluzował sen wieczny — przy apelu dowiadywali się towarzysze o stracie. Nie wszyscy przetrwali biedę we wszystkich odmianach; ten, który przetrwał, był zdania »gorzej mi nigdy nie będzie«.

Gdy przyszła wiosna, z ciepłym dniem czuł się człowiek jakby odzyskanym dla świata. już zwątpił

bowiem, czy rzeczywiście drzewa zazielenią się, a na ziemi, tak nielitościwym śniegiem i obręczą mrozu skutą, wykwitną kwiaty!

Czuł się dzieckiem w młodocianej swej radości, wszak żył jeszcze!

O bohaterskich zapasach, o wygranych bitwach. o oczyszczeniu Karpat ze stokroć silniejszego wroga, nie piszę, bo o tem pisano.

Maciej Bardel, oficer 3-go pułku Legionów.

Z powiatów i gmin.

Siepraw, w grudniu.

Bardzo mi się podoba, że kobiety pisują do „Piasta" i to tak ładne rzeczy. Ale podobałcby mi się jeszcze bardziej, gdyby za słowami poszły czyny. Bo u nas wogóle mówić ładnie umieją wszyscy, ale na czyn zdobyć się nam trudno.

Przyszedłem onegdaj na jarmark do Myślenic. Wchodzę do pewnego sklepu chrześcijańskiego, za mną zaś bardzo biedna kobiecina, pragnąca kupić trochę mąki. Sklepnik powiedział, że bez kartki mąki nie da. Kobieta pyta: a gdzież ja tę kartkę dostanę? Nigdzie — odpowiada sklepnik — bo nie przynosicie do miasta ani jaj, ani masła. A tu dziś kury jaj nie niosą, bo owsa kupić nie można, a kury owies lubią. I skądże te jaja brać? A masło? Wiadomo, że dziś utrzymanie krowy kosztuje, gdy wszystko tak drogo. Jakżeż masło sprzedawać tanio? Przecie my wszystko kupujemy cztery razy drożej, niż przed rokiem. Niech rząd ustanowi ceny maksymalne na wszystko, to nie będzie drożyzny. I rząd powinien się postarać, by te biedaczki kobiety bezrolne, które żyły z pracy męża, mogły przecie kupować mąkę, bo inaczej jakże im żyć? Miłość bliźniego, szeroko pojęta, ulżyłaby cierpieniu setek tych kobiet, ale, niestety, dziś tej miłości wcale nie widać.

Życzę Redakcyi, Posłom i wszystkim Czytelnikom wesołych świąt i wesołego Nowego Roku.

Stanisław Salawa.

Czernichów pod Krakowem, w grudniu.

Kochani Bracia i Siostry! Pragnę i ja coś o naszej gminie napisać. Bogu dzięki, wszystko u nas na czas było zrobione, choć brak koni. Zasialiśmy w porządku. Kobiety pomagały sobie wzajem, a trzeba przyznać, że gospodarzyć umieją i fantazyi nie tracą, choć mężowie prawie wszyscy na wojnie. W domu i w polu porządek. Ale i one nie są bez „ale". Lubią się stroić, lubią się raczyć, choć wódki w całej wsi nie kupi. Nie lepiej by to było zamiast na gościny i na stroje, wydać pieniądze na poratowanie biedaczek, tych co to bez roli ledwie żyją, bo zasiłki są tak małe, że ledwie za nie można wegetować. Toby było i po chrześcijańsku i po narodowemu. Dziś powinniśmy wszyscy się wspierać nawzajem, bo kto wie, czy te, co dziś są bogatsze, po wojnie nie będą taksamo biedne, jak te biedaczki dzisiejsze. To chciałem napisać. Pozdrawiam serdecznie Redakcyę, posłów i Czytelników. S. Madej.

Krzatka, w grudniu.

Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Dotychczas jeszcze żadne echo z naszej wioski nie obiło się o stronice „Piasta". Brakuje niestety takich, którzyby mogli naszą dolę i niedolę opiewać przed światem; jeden się boi, że mu skonfiskują, drugi zaś, że mu Redakcya nie przyjmie, a tu tyle niedoli i różnych bolączek, że pewnie nigdzie gorzej oprócz tych okolic, gdzie staczano kilkotygodniowe boje. Nawet nasz poseł Lewicki nic nam w naszym ukochanym „Piaście" nie napisze, chociaż się zapisał do posłów „Piastowców".

Ze wszystkich stron piszą i narzekają, że u nich poniszczone i porabowane, jak nigdzie gorzej, a z naszej wioski lub okolicznych nikt się nie użali, tak, jakby u nas Moskali nie było, albo jakby każdy opływał w dostatki w całem tego słowa znaczeniu. Niestety, tak nie jest; i do nas trafili Moskale i nas nie zaoszczędzili; przyszli tu już we wrześniu 1914 roku, a w takiej liczbie, że gdzieś spojrzał, na prawo czy na lewo, czy to była droga jaka, czy nie, wszędzie było tego jak szarańczy, że ani przejrzeć. A gdyśmy się ich pytali, czego tędy idą, chociaż tu niema żadnych dróg bitych? — to odpowiadali, że „na wsze stranu tak idu". Oho! zdawało się, że pójdą tak sparcerem na Kraków (jak się sami wyrażali) — skoro nie za całe dwa tygodnie idą nazad; my się zaś pytamy, czego tak wnet panowie wracają; (bo to wszystko pan — panoczek), to odpowiadali: „Wot Krakowo naszoł, idu na Germany", a oni jak niepyszni uchodzili za San do Zarzecza.

Jeden epizod godny wzmianki zdarzył się wówczas przy ich odwrocie. Ostatnia patrol w liczbie 28 kozaków nocowała w sąsiedniej wiosce o 6 klm. drogi od Majdanu, gdzie już były przednie oddziały naszej kawaleryi i nikt z tejże wioski nie odważył się donieść o tem naszym wojskom; rano około godziny 8 wyjechali, rozglądając się na wsze strony; w tem wyszedł jeden gospodarz z naszego przysiółka zawołać z pola parobka na śniadanie, a że to było w znaczniejszej odległości zdjął z głowy czapkę i kiwał nią ku sobie: i gdy to kozunie zoczyli, myśląc zapewne, że on daje komuś znak po nasze patrole, dalej dwóch z nich cwałem ku niemu, rozwściekleni, wołając: „chodyt siuda". Ów gospodarz, niedomyślając się nic złego ,skierował swe kroki ku domowi. Pytają go: „na koho ty machał". On się tłómaczył, że na służącego, lecz oni zapytali jeszcze raz taksamo, a potem natarł na niego jeden koniem, mówiąc: „ja tebie uderye". ale gospodarz uskoczył w tył; w tem drugi kozuń dobył błyskawicznie szabli, nacierając z wściekłością, ale gospodarz ów, widząc się w obliczu śmierci, upadł na kolano, położył rękę na piersiach i rzekł: niesłusznie mnie gubicie, ja wołał na swego służącego — i to poskutkowało, bo kozunie, nie wyrzekłszy słowa, zawrócili i pocwałowali do tamtych; a gospodarz ,wzniósłszy oczy ku niebu złożył Bogu dzięki.

Drodzy bracia, czytając naszego ukochanego „Piasta", czerpiemy pouczenia w różnych sprawach, jako to: w sprawie wojskowego obrotu zbożem, w sprawie zgłaszania szkód wojennych itd.

Jedności nam i oświaty potrzeba: wyplewić pijaństwo, tę najbrzydszą wadę naszego polskiego narodu, a te korony, które idą na tę śmierdzącą harlęgę, obrócić na czytanie gazet pożytecznych, jakim jest nasz „Piast", to wtenczas możemy mieć otwartą drogę do lepszej przyszłości i powiedzieć sobie: chłop potęgą jest i basta.

Pozdrawiam Sz. Redakcyę, WP. Redaktora i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta", oraz życzę wesołych świąt i wesołego Nowego Roku. K. Kwaśnik.

Strzeszyn (powiat Gorlice), w grudniu.

Czytałem dużo w naszym ukochanym „Piaście" niemal o wszystkich wsiach i powiatach; tylko o naszej wiosce jakoś cicho, pomimo, że gorlicki powiat należy do najbardziej zniszczonych. To też i nasza wioska taka, bo też zaraz za naszą wioską znajdowały się okopy nieprzyjacielskie, a we wsi było rojno jak w ulu od tych „burych". „Smotrali" we dnie i w nocy, to też „wysmotrali" prawie wszystko, nie zostawili nam tylko puste ściany, i to nie wszystkie, bo 15 gospodarstw spłonęło. A i te puste ściany rozbierali, gotowali „czaj" i co im było potrzeba. A co najgorsze, nasze biedne bydełko to „burki" wszystko „skuszali", do tego stopnia, że są gospodarze, nie mający i jednej krowiny, a może by się znalazło na 300 numerów kilku, co mają po dwie i to bardzo lichę, co już po wyparciu Moskali pokupili. I żyj chłopie!

To też rozpacz niejednego bierze na myśl, co będzie, bo jeżeli gospodarz nie ma inwentarza żywego, to nie będzie chleba, a gdy nie będzie chleba, to co będzie?

Świnek na 300 sztuk zostawili nam aż 4 i to schowanym sposobem. Przed wojną komornik chował presię, a gospodarze chowali po kilka sztuk. Przed wojną morgowy gospodarz chował krowę i ciele, a bogatsi po kilkanaście sztuk i po kilka pięknych krów. Z końmi to samo; przed wojną gospodarze mieli po trzy i cztery piękne konie, a teraz niektórzy pokupili kaleki kulawe i mają po jednemu. Ze zbożem, sianem, słomą to samo ;nie mamy widoków na dalej; jesteśmy zrujnowani na dziesiątki lat. Przeto prosimy naszych pp. Posłów, zwłaszcza eksc. Długosza, aby raczyli władzom przedstawić naszą straszną niedolę, ażebyśmy mogli uzyskać od c. k. rządu na zakupno, choćby jakiej kozy.

Przez naszą wieś armie nieprzyjacielskie przemaszerowały aż sześć razy, armie wojsk sprzymierzonych tyleż. Pod panowaniem rosyjskich żołdaków od 15-go listopada 1914 do 2-go maja 1915 roku i pod gradem kul tyleż. Najokropniejszy jednak był 2-gi maja; huk dział i ta okropność opisać się nie da. Najwięcej wtedy ucierpiały kobiety, bo troska o dzieci im zadawała drugi cios; rannych było kilka ludzi i kobiet.

Wreszcie pojawiła się ospa, tyfus i czerwonka i grasuje okropnie, bo mało w którym domu, żeby nie chorowali; i umarło już w naszej wsi dużo na te choroby; epidemia niezaoszczędziła nawet doktora medycyny w Bieczu i teraz jesteśmy bez doktora, zdani na łaskę Najwyższego, bo doktora w miejscu nie ma, a z daleka doktora przywieźć, to nie byle kto się odważy; i to w tych czasach, o dwie lub trzy mile doktor kosztuje 50 i do 100 koron. — to nie dla chłopa. To też po doktora nikt nie jeździ: zachoruje kto, umrze, to go nie ma; ozdrowieje, to chwała Bogu.

Naprawdę nikt by tego nie wytrzymał, tylko chłop, i to chłop polski, mający wiarę, patryotyczny i taki, co to drugiemu nie zazdrości, ale pomaga sobie nawzajem.

Kończąc tę parę słów, pozdrawiam wszystkich Braci Czytelników i Czytelniczki „Piasta", bo gdy się czyta dział dla kobiet, to mimowoli aż łzy do ócz się cisną z radości, gdy się czyta takie piękne i doniosłe artykuły, jak to pisze Góralka i inne, bo tylko w tym duchu może nastąpić odrodzenie narodu, jeżeli wszystkie kobiety będą pracowały tak, jak nasze czytelniczki, a nastąpi to dlatego, bo one są wychowawczyniami narodu. Taka praca wyda owoc ten, że naród polski będzie posiadał religię, silną wiarę, patryotyzm, trzeźwość i oświatę, bo to wszystko wyssie z piersi matki.

Proszę i życzę wszystkim w naszej, choć zniszczonej wiosce i wszystkim wioskom, ażeby w tym Nowym Roku nie było ani jednego chłopa i kobiety, którzyby nie czytali „Piasta". Bracia i Siostry! „Piast" i Przewodnik kółek rolniczych, to jest akademia chłopska. „Piast" to jest odrodziciel narodu. „Piast" to jest jedno jedyne pismo, na którego łamach wylewają się łzy i bóle ludowe.

J. Kunigowicz.

Pisarzowa, w grudniu.

Śnieg pada u nas bez przerwy, a w ostatnich dniach mieliśmy nawet brzemienne w skutkach zawieje śnieżne. Ruch kolejowy ustał na 24 godzin zupełnie i tylko dzięki intenzywnej pracy, specyalnie wydelegowanej do Pisarzowej komisyi, składającej się z radcy kolejowego p. Glazera, naczelnika sekcyi p. Moszoro (Mszana Dolna) i kontrolora ruchu p. Peliczka — oraz usilnym staraniom naczelnika stacyi p. Gromana — zawdzięczyć należy, iż ruch pociągów stosunkowo bardzo szybko przywrócono do zwykłej normy, do czego przyczynili się też poniekąd, pełniący wtedy służbę urzędnicy kolejowi pp. Wiącek i Szlisz.

Onegdaj zdarzył się u nas przykry wypadek, który w swych konsekwencyach może okazać się bardzo bolesnym. Oto niejaki Józef Rosiek, spędziwszy w Limanowej hulaszczo wieczór w gronie kilku swoich rówieśników, wracał pijany do domu. Chcąc skrócić sobie drogę, szedł torem kolejowym. Niedaleko jednak t. zw. „sygnałki", zatrzymał go pełniący służbę funkcyonaryusz kolejowy, nazwiskiem Kuczaj, tłómacząc mu, iż torem iść nie wolno, musi przeto zejść zeń natychmiast. Rozwścieczony tem, wyjął Rosiek błyskawicznie z zanadrza nóż, godząc nim w Kuczaja. Ten jednakowoż wczas się uchylił i ciosu uniknął. Rosieka ujęto i oddano żandarmeryi w Limanowej.

Niech z tego chociażby wypadku wyciągną mieszkańcy Pisarzowej naukę — i więcej nie zapijają się gdzieś po szynkach i karczmach, szczególnie dziś, kiedy tylu braci naszych ginie w krwawych bojach w obronie polskich praw i polskiej wolności. Niech wreszcie pojmą powagę chwili — i zamiast w pocie czoła zapracowany grosz nędznym wyzyskiwaczom w zamian za napoje wyskokowe oddawać — zamiast trwonić pieniądze na zabawy i uciechy własne — niech każdy złoży, co może, na nasze bohaterskie Legiony, stojące przed drugą kampanią zimową, albo na inny jakikolwiekbądź cel filantropijny, a dopiero później, po jakimś czasie, uczuje każdy słodkie zadowolenie, że i on coś złożył przecież na wspólnym ołtarzu Ojczyzny....

Adolf Prędski Pfeffer.

Listy od Czytelniczek.

Skawina, w grudniu.

W parafii Skawina wołanie o pomc dla głodnej Warszawy wywołało serdeczny oddźwięk. Z inicyatywy Koła polskiego związku niewiast katolickich, łącznie z Ligą kobiet, zawiązał się w celu zbierania składek na ten cel komitet, który znalazł gorące poparcie ks. kanonika Flisa. W niedzielę 14 listopada urządzono dzień „głodnej Warszawy". Zbierano składki podczas rannej mszy i sumy, popołudniu zaś urządzono w Sokole kiermasz na tensam cel. Do powodzenia kiermaszu przyczyniły się znacznie gminy Brzozów, Kopanka, Samborek, Korabniki, Sidzina, Jurczyce i Radziszów. Rezultat składkowania był bardzo ładny. Składka w kościele przyniosła razem 258 koron, dochód z kiermaszu wynosił na czysto 518 koron i 7 h. Łącznie więc zebrano na Warszawę 776 koron 7 halerzy. Wszystkim, którzy się przynili do powodzenia tej akcyi, składa serdeczne podziękowanie

Wydział Koła Polskiego Związku niewiast katol.

Biskupice radłowskie, w grudniu.

Zwracamy się do pp. posłów o wstawienie się za nami, opuszczonymi. Myśmy tu po sześciomiesięcznych walkach i ewakuacyi zniszczeni ogromnie, a nie możemy otrzymać pieniędzy ewakuacyjnych, które nam się należą za dwa miesiące. Dziś te pieniądze ogromnie by się nam przydały, bo przecież trzeba dzieciom ubrań, koszul i obuwia. Niech pp. posłowie ludowi wstawią się za nami do wyższych władz i spowodują, abyśmy chociaż drugą zimę mogły przeżyć pod dachem, gdyż przeszłej zimy przez sześć miesięcy poniewieraliśmy się po cudzych progach.

Za piękne nauki i rady, jakie znajdujemy w „Piaście", zasyłamy wielkie „Bóg zapłać".

Anna Kosmanówna.

Facimiech, w grudniu.

W gminie naszej jest karczma, która mimo wszelkich zakazów szynkowania wódki idzie tak, jak może jeszcze nigdy nie szła. Całe noce nieraz karczma jest otwarta, choć wójt mieszka w sąsiedztwie. Jakże ma być inaczej, gdy wójt patrzy na wszystko przez palce. Wyszedł zakaz szynkowania wódki, tymczasem w karczmie naszej wódka jest i to po 4 K 80 h za litr. Czy naprawdę nie ma władzy, ażeby przypilnowała tego, by rozporządzenie namiestnictwa było przez karczmarkę we Facimiechu szanowane? Petronela Wichor.

Z gorlickiego, w grudniu.

Czytałam nieraz w „Piaście", że w tem nieszczęściu, jakie na nas wszystkich spadło, obowiązkiem wszystkich jest wzajemnie sobie pomagać i udzielać porady zwłaszcza tym, których mężowie i synowie poszli walczyć za ojczyznę. Zdawało się, że po odparciu Moskali ludzie istotnie się poprawią i zaczną sobie wzajem pomagać, a tymczasem oni się jeszcze pogorszyli. Ci, co nie poszli na wojnę, chcą teraz być wielkimi panami. Doprawdy, wstyd patrzeć, jak ci, którzy powinni najbardziej służyć innym dlatego, że ich fala wojny oszczędziła, tracą czas i pieniądze w karczmie, a na cudze nieszczęście są nieczuli. Czytelniczka z gorlickiego.

Glinik Maryampolski, w grudniu.

Mieliśmy tu Moskali przez kilka miesięcy. Zachowywali się tak, jak gdzieindziej. Podobało im się u nas, a podobały im się przedewszystkiem polskie dziewczęta, dzięki pracowitości i urodzie. Nieraz mówili, że u nich takie ładne panienki nie robią ciężko. Chcieli się podobać dziewczętom, ale że durni byli, to dziewczęta się z nich wyśmiewały, a oni, nie rozumiejąc, przytakiwali słowami „da, da". Pewnego razu przychodzi Moskal do pewnej dziewczyny i powiada: „Ty będziesz moją żonką, jak będzie mir, to ja przyjadę po ciebie, a gdybyś nie pojechała, to cię zastrzelę. Pojedziesz ze mną do Rosyi?" Dziewczyna odpowiedziała: „Pojadę". „To daj mi swoj adres — powiada Moskal — a ja tobie dam swój". Dziewczyna wzięła kawałek papieru i napisała na nim: „Dziwi mnie to, żeś taki wielki, a taki krótki nosisz kożuch". Bo tak było istotnie. Moskal się ogromnie tym „adresem" ucieszył, schował i nosił cały tydzień. Wreszcie któryś Polak mu to przeczytał, no i wesołość była niełada. Moskal tak wziął do serca urazę, że już na dziewczynę więcej nie popatrzył. Nieraz dziewczęta śpiewały: „Moskalu, Moskalu, jeszcze Bog jest z nami, oj będziesz ty wisiał do góry nogami", a Moskalo nic rozumiejąc potakiwali: „Da, da" ,to znaczy „tak, tak". Wiktorya Bugno.

Goleszów, w grudniu.

Bardzo mnie cieszy, że kochane Siostry tak energicznie zabierają się do pracy nad oświatą. U nas niestety, w naszej wsi, brak zupełnie ludzi, którzyby się chcieli zająć tą sprawą, urządzić jakieś zebranie, założyć Kółko, obecnie nawet żadnej czytelni niema. Dziewczęta i mężatki zamiast tracić czas na bajki i na myśli o strojach, mogłyby się trochę nauczyć, gdyby tylko kto mądrzejszy przyjechał, doradził i powiedział, jak taką robotę rozpocząć. Z. G.

Ryglice, w grudniu.

Szanowna Redakcyo! Starania posłów ludowych o podwyższenie zasiłku wojskowego są bardzo słuszne. Ustawowy rozdział zasiłków jest nienajlepszy. Kobieta, która ma czworo drobnych dzieci poniżej ośm lat, pobiera zasiłek za te dzieci taki, jak kobieta, mająca starsze dzieci za dwoje. A przecie kobieta od małych dzieci nie może się jąć żadnej roboty, bo musi drobiazgu pilnować, podczas, gdy kobieta, mając dzieci starsze, nie wymagające ciągłego nadzoru, może zapracować, a na dobitek bierze zasiłek znacznie większy. Prosimy panów posłów ludowych, by się starali o usunięcie tej niewłaściwości i o przyznanie na dzieci poniżej ośm lat większego zasiłku. Marya Tryba.

Lutcza, w grudniu.

I myśmy w Lutczy przeżyli ciężkie czasy przez te miesiące, przez które Moskale u nas gospodarowali. Wioska nasza została zupełnie zrabowana. Ludzie pozostali tylko w gołych ścianach. W stajniach pozostało po jednej krowie, której nawet na wiosnę nie można było dochować, bo Moskale na pastwiskach wypaśli i wydeptali trawę. Ludność, nie mając innej rady, zaczęła wysyłać bydło na łąki żydowskie, bo u nas na obszarze dworskim siedzi żyd. Jakoś Moskale nie mieli tam przystępu i łąki się ostały, dzięki czemu ludność mogła wyżywić resztę dobytku. Teraz żyd powrócił i choć mu ludzie płacą po trzy razy tyle jak dawniej za pasienie, grozi, że każdego będzie skarżył za kradzież. Nie dość, żeśmy zniszczeni, to jeszcze trzeba się będzie włóczyć po sądach. Najwygodniej było wyjechać z kraju, a potem wrócić i mścić się na ludności, za to, że została.

Podczas najazdu Moskali było u nas kilka wypadków. Moskale postrzelili dziecko i matkę. Dziecko, któremu kula przeszła przez brzuch, po godzinie cierpień umarło, matka wyzdrowiała.

W jednym domu Moskale zostawili rewolwer. Chłopcy go znaleźli i gdzieś schowali. Po jakimś czasie przychodzi dwóch Moskali i żąda oddania rewolweru. Matka, która o niczem nie wiedziała, nie mogła im broni oczywiście wydać. Moskale zaczęli ją bić i zagrozili, że ją zastrzelą, a dom podpalą. Kobiecina ze strachu zemdlała. Wtedy jeden z chłopców, widząc, że matka runęła na ziemię, wyciągnął rewolwer i rzucił Moskalom. Zbili go też Moskale tak, że będzie miał na całe życie pamiątkę po nich. Do jednej kobiety przyszli Moskale po świnię. Siedmnastoletni syn tej kobiety, widząc ich, zabrał strzelbę i poszedł do lasu tuż koło domu. Moskal bierze świnię, a kobieta płacze. Wreszcie Moskal powiada, że jak dostanie pięć kur, to jej świni nie weźmie. Kobieta kury dała, ale za chwilę Moskal wrócił znów po świnię. Wtedy chłopak wypalił dwa razy ze strzelby i położył Moskala trupem. Podobnych wypadków było u nas dużo.

Pozdrawiam wszystkich czytelników i czytelniczki oraz redakcyę „Piasta". M. P.

Jordanów, w grudniu.

Chciałam i ja parę słów do „Piasta" napisać. Czytamy w „Piaście", żeby grosza nie marnić na darmo. I słusznie. Za dużo wydaje się teraz na szmatki i szmaty. W naszej parafii jordanowskiej to niejedna dziewczyna ma i dwa tuziny chustek. Co niedzielę ubiera się w inną. Że też te dziewczęta nie pamiętają o tem, iż przecie bracia ich i ojcowie może w największej niedoli na polu walki, że może właśnie giną, okryci ranami i że nie wypada poprostu w takiem ogólnem nieszczęściu stroić się. I dla kogóż zresztą teraz się stroić? Przecież chłopców niema, bo ich pozabierali od wojska. Obowiązkiem kobiet jest oszczędzać dzisiaj każdy grosz, jaki się da zaoszczędzić, bo po wojnie potrzeba nam będzie mnóstwo pieniędzy. Taksamo zrozumieć nie można, jak w dzisiejszych ciężkich czasach kobiety mogą wogóle zaglądać do szynku. Toż to już przecie wstyd. Ludwika Łazarz.

Humor wojenny.

„Chwała Bogu, wojna skończona".

Jeden z oficerów Legionów opowiadał następującą przygodę:

„Pewnego wieczora zauważyliśmy, że od strony okopów rosyjskich biegnie ku nam jakiś człowiek. Widzę, że leci bez karabinu, zakazałem więc strzelać. Słucham, a ów sołdat lecąc krzyczy: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Ano — myślimy — pewnie jakiś Polak.

Po chwilce sołdat ów wpada do naszych rowów, wołając wciąż: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — huknęli nasi chłopcy.

Sołdat zaś ręce podniósł do góry i krzyknął:

— Wiwajt! Już się wojna skończiała!

Poznaliśmy, kto to był.

— Jakto: wojna się skończyła?

— Ano, bo ja już jestem po wojnie; ja już jestem w niewoli...

I kula się boi.

Rozmawia ojciec ze synem, który wrócił ze szkoły:

— Objaśnij mi to zjawisko, dlaczego kula tak szybko wyskakuje z lufy armatniej.

— Bo się...

— No...

— Bo się... prochu boi.

Myśl, pracuj i żyj dla Ojczyzny!

Wiadomości o żołnierzach.

Biuro wywiadowcze Czerwonego Krzyża w Wiedniu nadesłało nam następujące wiadomości o żołnierzach, o których nas zapytywano:

Bąk Kazimierz, 33 p. obr. kraj. 8 k., zaginął. Bania Jan, 56 p. p. 4 k., z Krzeszowa, 1895, był chory na czerwonkę; dnia 16 listopada przybył do epidemicznego szpitala w Opawie. Baran Wojciech, 10 p. p. 13 k., z Majdanu, 1890, zabity. Batko Piotr, 35 p. obr. kraj., w niewoli. Bacz Michał, 10 p. p. 8 k., był ranny w głowę; dnia 29 grudnia 1914 przybył do szpitala w Salzburgu. Berlik Stanisław, 17 p. obr. kraj. 11 k., z Sielca, 1896, w niewoli. Bilski Maciej, 16 p. landszt., z Piasków Wielkich, 1877, w niewoli, w Kurganie, gub. tobolska. Bobrowski Jan, 20 p. p. 6 k., zaginął. Braszka Stanisław, 6 bat. strzelc., z Jelenia, 1895, w niewoli, w Penzie, Rosya.

Chrupcawa Wojciech, 90 p. p. 5 k., z Grodziska, 1884, był chory; dnia 3 listopada wyjechał ze szpitala w Krakowie wyleczony do pułku.

Drogoś Antoni, 20 p. p. 12 k., zabity dnia 6 maja 1915. Drozd Jan, 6 bat. artyl., z Rzeszowa, 1890, zaginął. Dubiel Józef, 57 p. p. 11 k., z Róży, 1893, był ranny i chory; dnia 23 września 1915 udał się ze szpitala w Wiedniu na plac zborny do Rotundy tamże.

Fafara Wawrzyniec, 17 p. obr. kraj. 1 k., ranny. Fedak Stefan, 11 p. ułanów 3 esk., zaginął. Fierganek Adolf, 56 p. p. 4 k., z Bestwinki, 1896, ranny.

Galas Piotr, 4/1 komp. saperów, ze Świątnik Górnych, 1891, był chory na tyfus; dnia 13 lipca udał się ze sziptala w Salzergut do kaury. Gamoń Józef, 57 p. p. 1 k., z Roztoki, 1889, w niewoli, w Tomsku. Głód Grzegorz, 18 p. obr. kraj. 10 k., zaginął.

Jagiełło Michał, 57 p. p. 9 k., z Dąbrowicy, 1887, dostał się ranny do niewoli, lazaret Nr 2 w Saratowie. Janeczko Jan, 17 p. obr. kraj. 2 k., z Gręboszowa, 1881, zaginął

Kabarowski Michał, 80 p. p. 1 k., z Witkowa, 1890, w niewoli, w Symbirsku. Klemensiewicz Klemens, 56 p. p. 13 k., z Trzemeśni, 1892, był ranny; dnia 22 listopada przybył do wojennego szpitala IV, w Wiedniu XII, Meidling. Klimczyk Stanisław, 10 p. p. 16 k., w niewoli. Kmiecik Jan, 57 p. p. 6 k., dnia 31 października wyszedł wyleczony ze szpitala w Tarnowie. Knapik Józef, 13 p. landszt. 3 k., był ranny w dolną szczękę; dnia 2 sierpnia udał się ze szpitala w Wiedniu na plac zborny do Rotundy tamże. Kołos Konstanty, 95 p. p. 3 k., ranny. Kornalewicz Jan, 4 bat. strzelc. 4 k., z Rychcic, 1888, zabity dnia 24 sierpnia 1914. Kośka Jan, 31 p. obr. kraj., z Bestwinki, zaginął. Kras Włodzimierz, 32 p. obr. kraj. 6 k., z Jastrzębiej, 1895, zabity między 10 a 20 lipca 1915. Krukierek Franciszek, 1 bryg. legionów 1 k., był chory; dnia 4 listopada przybył do rezerw. szpitala Nr 1 w Przemyślu. Kruk Władysław, 54 p. p. 12 k., z Brodów, 1887, zaginął. Kubiczek Franciszek, 17 p. obr. kraj. 3 k., z Pisarzowic, zaginął. Kusznieruk Teodor, 22 p. landszt. 8 k., z Jaworzna, 1876, zaginął.

Latocha Władysław, 56 p. p. 8 k., z Przybradza, 1896, ranny. Latocha Franciszek, 56 p. p. 13 k., z Przybrada, 1892, ranny. Ligęza Michał, 20 p. p. 10 k., w niewoli. Lubaszewski Kazimierz, 40 p. p. 14 k., 1886, zaginął.

Markuś Jan, 56 p. p. 7 k., z Kossowej, 1896, ranny. Moskwa Adam, 6 bat, strzelc. 1 k., z Brodów, 1895, w niewoli, w Penzie.

Nadybski Michał, 33 p. obr. kraj. 1 k., zaginął. Naglik Walenty, 32 p. obr. kraj. 13 k., z Kańczugi, 1875, zaginął. Nosal Franciszek, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Tarnawy Górnej, 1896, zaginął. Nowak Stanisław, 32 p. obr. kraj. 12 k., z Iwkowej, 1895, zaginął.

Oparek Józef, 56 p. p. 13 k., z Jastrzębiej, 1890, w niewoli w Petropawłowsku, gub. akmolińska.

Pająk Józef, 32 p. landszt. 2 k., z Lachowic, 1890, był ranny w piersi; dnia 30 października 1915 przybył do oddziału rekonwalescentów w Bochni. Palichleb Antoni, 56 p. p. 11 k., z Kukowa, 1890, zabity dnia 3 maja 1915. Palichleb Antoni, 56 p. p., 1890, był chory; dnia 26 października udał się ze szpitala w Wiedniu do pułku. Paluch Jan, 1 p. legionów, z Będzina, 1890, był chory; dnia 9 listopada przybył do szpitala rezerw. w Cieszynie. Paszczyński Władysław, 34 p. obr. kraj. 5 k., z Wygnanki, 1877, był chory; dnia 21 listopada 1915 przybył do zakładu dra Chramca w Zakopanem. Pelc Piotr, 40 p. p. 3 k., zaginął. Pelczar Jan, 45 p. p. 4 k., z Korczyny, 1891, zabity dnia 18 października 1914. Pelczar Jan, 45 p. p. 4 k., był chory; dnia 14 maja przybył do rezerw. szpitala w Bruneck.

Ruchała Jan, 20 p. p. 7 k., zabity.

Sączawa Jan, 40 p. p. 1 k., z Krawców, 1884, zaginął. Sakrejda Jan, 56 p. p. 16 k., z Kęt, 1890, w niewoli, w Petropawłowsku, gub. akmolińska. Smaroń Walenty, 18 p. obr. kraj. 1 k., z Wesołej, 1888, zaginął. Socha Jan, 100 p. p. 16 k., z Szerzyn, 1883, ranny. Stec Jan, 57 p. p. 15 k., ze Skrzyszowa, 1887, zaginął. Syska Wojciech, 17 p. obr. kraj. 8 k., 1884, umarł dnia 20 lutego, w epidemicznym szpitalu w Wadowicach i pochowany został na tamtejszym cmentarzu, grób Nr 465 b.

Tomasik Jozafat, 18 bat. strzelc., z Trzcinicy, 1892, w niewoli, w Rosyi.

Wanot Józef, 22 p. obr. kraj. 10 k., zaginął. Wieczorek Jan, 56 p. p. 11 k., z Bulowic, 1887, w niewoli. Wilk Ignacy, 25 p. obr. kraj. 7 k., z Giedlarowej, 1889, w niewoli. Wilk Jan, 57 p. p. 15 k., z Niedzielisk, 1884, w niewoli w Tomsku. Woźny Iwan, 36 p. obr. kraj. 3 k., z Kamiennej, 1888, w niewoli w Omsku. Wybraniec Paweł, 17 p. obr. kraj. 9 k., zaginął. Wybraniec Jan, 17 p. obr. kraj. 10 k., 1885, zaginął. Wyka Józef, 16 p. obr. kraj. 7 k., zaginął.

Zając Jan, 56 p. p., z Frydrychowic, 1885, w niewoli w Nowo Mikołajewsku, gub. tomska. Zając Władysław, 10 p. p. 11 k., ranny. Zarębski Antoni, 13 p. p. 14 k., zaginął. Ziomek Stanisław, 20 p. p., był ranny w głowę; dnia 2 sierpnia 1915 umarł w polowym szpitalu 2/6 i pochowany został na cmentarzu w Zamościu. Ziomek Stanisław, 20 p. p. 9 k., ranny.

Żak Jan, 32 p. landszt. 4 k., z Jawiszowic, 1878, w niewoli.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, **Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:**

Batół Józef, 32 p. obr. kraj. Chłap Jakób, 45 p. p. Chochura Paweł, 45 p. p. Durkacz Józef, 34 p. obr. kraj. Fukala Karol, 3 p. p. Godyń Wincenty, 16 p. obr. kraj. Góra Jakób, 89 p. p. Guzik Jan, 13 p. p. Hałatek Stanisław, 33 p. obr. kraj. Hamerlak Antoni, 56 p. p. Jamróg Józef, 32 p. obr. kraj. Jamróz Dominik, 40 p. p. Juwa Andrzej, 17 p. obr. kraj. Karczmarczyk Paweł, 15 p. p. Koper Jan, 40 p. p. Kostuch Wojciech, 16 p. obr. kraj. Kozieł Karol, 89 p. p. Król Andrzej, 20 p. p. Najbar Kazimierz, 45 p. p. Nowak Wojciech, 57 p. p. Pelc Leon, 14 bat. strzelc. Plecinoga Władysław, 40 p. p. Pletek Franciszek, 56 p. p. Powałka Jan, 55 p. p. Rajchel Wojciech. Siekaniec Józef, 17 p. obr. kraj. Ślusarczyn Paweł, 95 p. p. Szczygieł Wincenty, 56 p. p. Szyszlak Adam, 18 p. obr. kraj. Wajdzik Piotr, 5 p. obr. kraj. Walusiak Józef, 56 p. p. Wróbel Jan, 35 p. obr. kraj. Ziajka Wojciech, 31 p. landszt. Żółkoś Franciszek, 10 p. p.

W jedności siła naszego Polskiego Stronnictwa Ludowego!

Kto się chce dowiedzieć o losie żołnierzy, którzy poszli na wojnę, niech się zwróci do Redakcyi „Piasta“, a otrzyma odpowiedź.

Polegli, ranni i jeńcy wojenni.

(Skrócenia: k. — kompania. Cyfry w nawiasach oznaczają datę śmierci. Przy jeńcach podajemy w nawiasach miejsce obecnego pobytu jeńców).

(Dokończenie listy strat Nr 183).

W niewoli z 34 pułku obrony kraj.:

Sokulski Andrzej, Kańczuga (Bijsk). Sołtys Jan, Kamionka Leśna (8szpital w Moskwie). Sołtys Józef, Nowosielec (Bijsk). Sołyma Mikołaj, Czułowice (Bijsk). Sopel Antoni, Bihale (Bijsk). Sopel Michał, Siedleczka (Barnauł). Sotyło Mateusz, Sucha Wola (Barnauł). Srebniak Józef, Orechowice, ranny (18 szpital w Moskwie). Sroka Jan, Wola Zarczycka (Bijsk). Stadnyk Jakób, Szkło (Barnauł). Stańko Jan (Rosya). Stańko Piotr, Kamionka (Bijsk). Starczak Michał, ranny (Walujki, gub. woroneżska). Starycki Michał, Wiszenka (Barnauł). Steć Jan, Dobrzany (Barnauł). Stec Tadeusz, Czelatyce (Bijsk). Stecyk Jan, Hruszowice (Bijsk). Stelmach Jakób, Wiszenka (Bijsk). Stepańczak Jan, Bobrówka (Bijsk). Strach Stanisław (Bijsk). Strączek Kazimierz, Rożwienica (Bijsk). Strojny Tomasz (Barnauł). Strusiński Piotr, Podłuby (Barnauł). Strzępka Jan, Wola Dalsza (Tomsk). Stupień Jan, Piskorowice (Tjumeń). Sus Antoni, Kruhel Pawłosiowski (gub. tjumeńska). Sydor Aleksander, Podolce (Barnauł). Szalaj Ignacy, Rokietnica (Bijsk). Szawara Michał, Wola Wielka (Barnauł). Szczur Stefan, Morańce (Bijsk). Szczygieł Karol, Krzeczowice (Bijsk). Szewc Józef, Zapałów (Rosya). Szewc Marek, Horyniec (Bijsk). Szokało Michał, Parypsy (Bijsk). Szularz Antoni, Ułazów (Bijsk). Szweo Jan, Kamionka (Barnauł). Szydełko Karol, Tuligłowy (Bijsk). Szymeczko Antoni, Horyniec (Bijsk). Śledź Mikołaj, Wólka Rożnowską (Bijsk). Smiałek Józef, Wólka Grodziska (Bijsk). Swiderski Stefan, Jarosław (Bijsk). Swistowicz Teodor, Lipowiec (Bijsk). Switlicki Michał, Radenice (Barnauł). Tabaka Stefan, Rzeczyczany (Bijsk). Taras Antoni, Horysławice (Bijsk). Teleukiewicz Jan, Młodów (Bijsk). Terebiniec Maciej (Bijsk). Tomaś Jan, Chłopy (Bijsk). Tylko Franciszek, Jarosław (Bijsk). Utrata Michał, Czołhynie (Barnauł). Walankiewicz Jan, Wierzbna (Bijsk). Wandycz Piotr, Tuligłowy (Bijsk). Wasiuta Jan, Zaszkowice (Barnauł). Ważny Marcin, Ruda Różaniecka (Bijsk). Werchoła Jan, Smolin (Barnauł). Wereszczak Jerzy, Horodzów (Bijsk). Werhun Aleksander, Chotyniec (Bijsk). Weselak Marcin, Urzejowice (Barnauł). Wiącek Piotr, Lacka Wola (Bijsk). Wlazełko Wojciech, Żurawiczki (Bijsk). Wowk Michał, Manasterzec, ranny (Rosya). Woźniak Michał, Leżajsk (Tjumeń). Wróbel Andrzej, Brzoza Stadnicka (Bijsk). Zabandziała Jan, Żurawce (Rosya). Zaborniak Marcin, Huta Różaniecka (Bijsk). Zagrobelny Wawrzyniec, Zapałów (Barnauł). Zemelka Jan, Balice (Bijsk). Zin Aleksander, Cieplice (Bijsk). Życzkowski Franciszek Władysław, Chlewiska (Barnauł).

W niewoli z innych pułków:

Adamczuk Sylwester, 15 p. p., Zbaraż (Białogród). Badowski Tomasz, 15 p. p., Boryczówka (Barnauł). Bałaj Tomasz, 15 p. p., Podlesie (Barnauł). Basarab Marek, 15 p. p., Jankowce (Barnauł). Baziuk Teodor, 15 p. p. (Barnauł). Brunicki Jan, 41 p. p. Brzezicki Eugeniusz Emilian, jedn. ochotnik 18 bat. strzelc., Lwów (Petropawłowsk, gub. akmolinska). Burakowski Ignacy, 15 p. p., Zalnże (Barnauł). Czambuł Michał, 15 p. p., Denysów (31 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Dubczak Andrzej, 15 p. p., Kurowce (gub. tulska). Dyczko Jan, 7 p. obr. kraj., Luka (Serbia). Filipczuk Michał, 41 p. p. Gluza Jan, ranny (35 szpital w Kałudze). Gołda Andrzej, 15 p. p., Hluboczek Wielki (Barnauł). Grełgierewicz Karol, 15 p. p., Kretowce (Barnauł). Gudz Michał, 15 p. p., Leżanówka (42 szpital w Rjazaniu). Gudzik Mikołaj, 41 p. p. Gulka Ignacy, 15 p. p., Hnilice (Barnauł). Hojdysz Michał, 15 p. p., Hlibów (Barnauł). Horodyński Mikołaj, Tarnopol (Białogród). Jasiński Mikołaj (Barnauł). Juraszczak Mikołaj, 41 p. p. Kaczor Antoni (20/11 1914 r. umarł w Nowomikołajewsku, gub. tomska). Kloc Wojciech, 15 p. p., Janówka (Białogród). Kominek Jan, 15 p. p., Hrycowce (Pokrow, Rosya). Konopnicki Jan, 15 p p., Baworów (8 szpital w Moskwie). Kostelik Franciszek, ranny (Jelec, gub. orelska). Kowalski Michał, 41 p. p. Kozub Jan, 15 p. p., Czerniłów Ruski (Jusówka, gub. jekaterynosławska). Kubica Józef, ranny (79 szpital w Kursku). Lehocki Jan, 41 p. p. Lisowski Michał, 15 p. p., Baworów (Rosya). Marcinów Ludwik, 15 p. p., Janów (Jusówka). Morgecz Jan, 41 p. p. Nazar Joachim, 15 p. p. (Białogród). Pacholik Jan, 15 p. p., Baworów (Rosya). Pitkowski Karol, 41 p. p. Pleszczuk Michał, 41 p. p. Pomykało Franciszek (umarł 19/11 1914 r. w Wjatce, w Rosyi). Rapaj Jan, z Wadowic, ranny (Jelec). Romańczuk Jan, 15 p. p., Ostalce (Jusówka). Stromecki Władysław, 41 p. p. Sysak Maksymilian, 15 p. p., Myszkowice (Białogród). Szumowski Jan, 15 p. p., Zbaraż (Białogród). Taraszczuk Mikołaj, Nowe Sioło (gub. woroneżska). Tomczuk Józef, 15 p. p., Kołodziejówka (1 szpital w Moskwie). Turchalski Stanisław (umarł 20/11 1914 r. w Nowomikołajewsku). Warzkiewicz Jakób, 7 p. obr. kraj. (Serbia). Witwicki Mateusz, 15 p. p., Podhajczyki (42 szpital w Rjazaniu). Zagwodzki Teodor, 15 p. p., Myszkowice (3 szpital w Moskwie). Zalwowski Franciszek, 15 p. p., Zbaraż (Białogród).

W liście strat Nr 184

znajdujemy następujące nazwiska polskich żołnierzy:

Zabici:

Baran Maciej, 33 p. obr. kraj., Żurawno, 1882. Bielawski Andrzej, 32 p. obr kraj., Gorlice, 1893 (4-28/4). Biesok Franciszek, 100 p. p., ze Śląska, 1892. Borkowski Stefan, 33 p. obr. kraj., Humenów, 1891. Broda Jerzy, 100 p. p., ze Śląska, 1885. Bublej Jan, 33 p. obr. kraj., Cysów, 1884. Fiala Jan, 43 dyw. artyl. 1 bat. Gospodarczyk Józef, 100 p. p., ze Śląska, 1881. Gruszkiewicz Antoni, 43 dyw artyl. 1 bat. (6/4). Hudeczek, 100 p. p. 9 k. Janeczek Karol, 100 p. p., ze Śląska, 1892. Kurdziel Wojciech, 33 p. obr. kraj., Tomaszów, 1888. Macura Józef, 100 p. p., ze Śląska, 1894 Niemczyk Ignacy, 100 p. p. ze Śląska, 1884. Palowski Leon, 100 p. p., ze Śląska, 1891. Piegrzymek Henryk, 100 p. p., ze Śląska. 1888. Pustejowski Józef, 100 p. p., z Moraw. 1891 Smiegon Jan, 100 p. p., ze Śląska, 18 9. Szandrzyk Jan, 100 p. p., ze Śląska, 18-6. Stabiczewski Piotr, 22 p. obr. kraj., z Bukowiny, 18-8. Suszka Michał, 100 p. p., z Istebnej, 1894. Sywak Jan 73 p. p., Lackowce. Ukrainec Paweł, 43 dyw.

artyl. 2 bat. **Wołoszyn** Paweł, 33 p. obr. kraj., Perehińsko, 1889. Wszołek Władysław, 100 p. p., z Mokrzysk, 1892 (9-18/3).

Ranni:

Andziel Karol, 100 p. p. **Bajcer** Piotr, 43 dyw. art. Bilica Andrzej, 100 p. p., Rylowa. Bobek Paweł, 100 p. p., Rzeka. Broskiewicz Edward, 1 p. p., Pogwizdów. Bucierka Roman Wojciech, 33 p. obr. kraj., Balicze Podróżne (11/10 1914 umarł w szpitalu w Tarnowie). **Dembicki** Michał, 43 dyw. artyl. Dereń Dominik, 43 dyw. artyl. **Fortuna** Józef, 100 p. p., Strzelce Wielkie. **Gębała** Józef, 100 p. p., Brzesko. Gerczycki Leon, 43 dyw. artyl. **Jarzemski** Stanisław, 20 p. p., powiat Pilzno. Jarzyna Stanisław, 31 p. obr. kraj., Polanka Wielka. **Koza** Jan, 1 p. p., Kurdwanów. Krakiewicz Kazimierz, 100 p. p., Sidorów. **Machowski** Jan, 20 p. p. Maczyński Jan, 43 dyw. artyl. Magiera Tomasz, 31 p. obr. kraj., powiat Oświęcim. Maniasek Józef, 100 p. p., Kraków. **Nowak** Józef, 1 p. p., Raciborowice. **Pruchniewicz** Jan, 31 p. obr. kraj., Sękowa. **Rzepka** Wojciech, 80 p. p. **Stanicki** Konrad, 31 p. obr. kraj., Tartaków. Szczerbaj Karol, 43 dyw. artyl. **Tryba** Andrzej, 100 p. p., Koszyce Małe. **Węgiel** Józef, 100 p. p., Skrzynka. Wójtowicz Mateusz, 100 p. p., Lewniowy. Wnuk Michał, 31 p. obr. kraj., Manisowice. Wróbel Józef, 100 p. p. Wrzeciona Mikołaj, 43 dyw. artyl.

W niewoli z 33 pułku obr. kraj.:

Antonowicz Józef, Dolina (Tomsk). **Babiak** Grzegorz, Dobrowlany (Bijsk). Bahrycz Jan, Stynawa Wyżna (Bijsk). Baran Michał, Perekosy (Szuja, gub. włodzimierska). Baranczuk Wincenty, Stynawa Niżna (Orenburg). Bazyszyn Mikołaj, Bereźnica Szlachecka (Bijsk). Bejba Jan, Byków (Bijsk). Berestecki Antoni, Biskowice (Bijsk). Bezega Jan, Tuchla (Bijsk). Bibun Stefan, Lachowice Zarzeczne (Bijsk). Bilawski Jan, Iłów, ranny (Mariinsk, gub. tomska). Bilawski Stefan, Iłów (Troick, gub. orenburska). Bilogan Jan, Bratkowce (Tjumeń, gub. tobolska). Blanciak Piotr, Rychcice (Bijsk). Bobik Józef, Łetnia (Bijsk). Bobrecki Karol, Kałusz (Tomsk). Bodnar Andrzej, Izydorówka (Niżny Nowogród). Borecki Ignacy, Sambor (Bijsk). Borys Jan, Szade (Bijsk). Borys Teodor, Synowódzko Wyżne (Bijsk). Borysiak Grzegorz, Mokrzany (Troick). Brostowski Andrzej, Biskowice (Tjumeń). Brystan Michał, Senczów (Bijsk). Brzozowski Feliks, Nadyby (Bijsk). Buć Piotr, Kornalowice (Tomsk). Buczkowski Karol, Ruda (Bijsk). Budz Mikołaj, Bukowina (Bijsk). Byliński Teodor, Daszowa (Bijsk). **Chamulak** Jakób, Kropiwnik Nowy (Tjumeń). Chamyn Jan, Piaseczna (Bijsk). Chmylak Michał, Bołochów (Kańsk, gub. jenisejska). Chomiak Teodor, Blazów (Bijsk). Chomyn Piotr, Remnia (Bijsk). Chudyk Jan, Petranka (Bijsk). Ciupak Józef, Bilinka (Bijsk). Cmać Jan, Synowódzko Niżne (Bijsk). Cybulski Antoni, Nadyby (Bijsk). Cykowski Wojciech, Czukiew (Bijsk). Cymbalista Stefan, Żulin (Bijsk). Czajkowski Włodzimierz, Ortynico (Barnauł). Czajkowski Jan, Strzałkowice (Bijsk). Czapla Michał, Nahujowice (Barnauł). Czerwiński Józef, Bolechów (Bijsk). Czerwiński Teodor, Towarnia (Barnauł). Czerwoniak Mikołaj, Jabłonka Niżna (Barnauł). Czuj Michał, Żulin (Barnauł). Czyżowicz Grzegorz, Brześciany (Bijsk). **Dolhan** Jan, Pobereże (Troick). Doszczak Józef, Dobrowlany (Orenburg). Dragan Jan, Hruszów (Barnauł). Drobyk Stanisław, Turka (Bijsk). Dudycz Ignacy, Hruszów (Barnauł). Dudziak Józef, Rychcice (Orenburg). Dufko Jan, Rogóżno (Barnauł). Dulski Jan Stanisław, Stryj (Bijsk). Dułyn Teodor, Synowódzko Wyżne (Bijsk). Duszek Franciszek Stanisław, Spas (Bijsk). Dyczka Teodor, Krechowice (Bijsk). Dziawronek Paweł, Derzów (Bijsk). Dziubak Józef, Uherce (Bijsk). Dziwak Mikołaj, Malochów (Bijsk). Dzygola Michał, Chocim (Bijsk). **Faryna** Antoni, Babin, ranny (Serdobsk). Fedys Jakób, Gaje Niżne (Bijsk). Firman Mikołaj, Hubicze (Troick). Flisak Michał, Połowce (Bijsk). Flys Jan, Podmichale (Barnauł). Forys Jan, Bylice (Barnauł). Fudale Stanisław, Żydaczów (Bijsk). Fyrta Mikołaj, Drohobycz (Bijsk). **Gacek** Jan (Bijsk). Garbycz Piotr, Medenice (Bijsk). Gelety Michał, Jasień (Bijsk). **Horodyński** Edward, Burkanów (Irkuck). Horyczko Teodor, Orów (Bijsk). Hoszowski Michał, Roztoczki (Bijsk). Hruszczak Jan, Wołoszcza (Bijsk). Hrynewicz Grzegorz, Bystre (Bijsk). Hrynyk Jan, Niedźwiedza (Bijsk). Hudak Paweł, Michnowice (Bijsk). Husak Józef, Falisz (Orenburg). **Ihnatowicz** Łukasz, Orawczyk (Bijsk). Ihnatowicz Mikołaj, Orawczyk (Bijsk). Ilnicki Stefan, Roztoczki (Barnauł). Iwanik Mikołaj, Isaje (Bijsk). **Jabłoński** Jan, Dzieduszyce W. (Orenburg). Jabłoński Mikołaj, Bolechów Ruski (Bijsk). Jacków Andrzej, Kadobna (Barnauł). Jacków Jerzy, Podbereż (Bijsk). Jacków Michał, Turza Wielka (Orenburg). Jacuk Ignacy, Perehińsko (Bijsk). Jacyszyn Michał, ranny (Tomsk). Jakubowicz Jakób, Strzelbice (Bijsk). Janicki Cyryl, Podmichale (Barnauł). Janisio Franciszek, Medenice (Bijsk). Jarosz Floryan, Sąsiadowice (Barnauł). Jarosz Franciszek, Sąsiadowice (Irkuck). Jarosz Józef, Sąsiadowice (Irkuck). **Jaworski** Józef, Łańcut, ranny (Tomsk). Jaworski Józef, Borysław (Bijsk). Jaworski Julian, Tustanowice (Bijsk). Jemiołek Jan, Tustanowice, ranny (Bijsk). Jurkiewicz Józef, Sambor (Bijsk). Juszczyszyn Teodor, Niegowce (Barnauł). **Kaczarowski** Michał, Wola Wielka (Troick). Kaczkienowicz-Biliński Józef, Bilina Wielka (Bijsk). Kaczmar Józef, Wierzchnia, ranny (46 szpital w Rjazaniu). Kaliński Jan, Czertez (Bijsk). Klebdn Aleksander, Belejów (Troick). Kondur Maksymilian, Kropiwnik Nowy (Bijsk). Kopacz Mikołaj, Opaka (Tjumeń). Korczyński Onufry, Petlikowce Nowe (Bijsk). Korpan Jan, Podbereż (Bijsk). Koszyk Józef, Bania (Bijsk). Koturbasz Jan, Stryj (Bijsk). Krechowiecki-Buhałka Andrzej, Dolina, ranny (27 szpital we Włodzimierzu). Krechtiak Józef, Łowczyce (Bijsk). Krynicki Paweł, Baranczyce (Bijsk). Krzysica Tomasz, Biskowice (Bijsk). Kuchar Piotr, Juseptycze (Bijsk). Kuchar Stefan, Wojutycze, ranny (Mariinsk). Kusznir Szymon, Hnizdyczów (gub. irkucka). Kusznir Stefan, Letnia (Bijsk). Kużbyt Jan, Babina (Bijsk). Kuźmyn Andrzej, Łopianka (Tjumeń). Kwiciński Tomasz, Mikołajów (Bijsk). **Lachowicz** Andrzej, Drohobycz (Bijsk). Lechowicz Wojciech, Czukiew (Orenburg). Lenart Jan, Sambor (Bijsk). Lewkowicz Jan, Sambor (Bijsk). Lopusiewicz Antoni, Uherce Zapłatyńskie (Bijsk). Lopusiewicz Jan, Uherce Zapłatyńskie (Bijsk). Lysiecki Józef, Podbereż (Bijsk). Lysy Jan, Rolów (Bijsk). **Łopianka** Antoni, Kałusz, ranny (8 szpital w Moskwie). **Mackala** Józef, Rychcice (Orenburg). Małko Ignacy, Orów (Bijsk). Maczyszyn Filip, Rosochacz, ranny (Tomsk). Magas Leon, Jasień, ranny (Tomsk). Magas Szymon, Hnizdyczów, ranny (Bijsk). Magur Jerzy, Deržyce (Troick). Malańczak Jan, Bilicz (Tobolsk). Malecki Tymoteusz, Rakowa (Bijsk). Małynkowicz Michał, Lolin (Bijsk). Markowicz Grzegorz, Hołowiecko (Bijsk). Melnarowicz Franciszek, Sambor (Tomsk). Melnyk Jerzy, ranny (29 szpital we Włodzimierzu). Melnyk Mikołaj, Niźniów Dolny (Bijsk). Morkwycz Szymon, Orawa (Bijsk). Musiala Michał, Medenice (Tomsk). Myhowicz Jerzy, Cwitowa (Bijsk). **Nahlak** Michał, Tuchla (Bijsk). Narożniak Wawrzyniec, Nowica (Orenburg). **Ody**

nak Michał, Truchanów (Barnauł). Ogonowski Piotr, Korczyn Rustykalny (Barnauł). Olejnik Jan, Bania (Barnauł). Oleksyn Jan, Podbereż (Bijsk). Oleksiak Teodor, Winniki (Bijsk). Olszaniecki Gabryel, Sulatycze (Tomsk). Ortyński Józef, Ortynice (Barnauł). **Packan** Grzegorz, Ilnik (Barnauł). Pańczyszyn Jan, Rozwadów (Barnauł). Parcej Konrad (Troick). Pastnszczak Józef, Biskowice (Bijsk). Pawlak Piotr, Bylice (Barnanł). Petrowski Józef, Perehińsko (Barnauł). Petryk Jan, Horucko, ranny (5 szpital w Moskwie). Piasecki Michał, Stulsko (Bijsk). Plekan Mikołaj, Czerchawa (Tjumeń). Plisz Gabryel, Jasteń (Bijsk). Podobinski Andrzej, Hutar (Bijsk). Polak Michał, Strzałków (10 szpital w Moskwie). Półtorak Michał, Strzałkowice (Bijsk). Popiel Leon, Łąka (Bijsk). Popyk Michał, Synowódzko Niżne (Bijsk). Posławski Jan, Wołosianka W. (Barnanł). Posławski Józef, Wołosianka W. (Bijsk). Potoczniak Jerzy, Winniki (Bijsk). Prosół Grzegorz, Biskowice (Bijsk). Puhacz Mikołaj, Stulsko (Troick). Pnkacz Józef, Głęboka (Bijsk). Pukacz Józef, Pobuk (Bijsk). Pysar Jan, Perehińsko (Orenburg). Pywowarski Grzegorz, Bilice (Barnauł). **Rabada** Jakób, Posada Felsztyńska (Bijsk). Rachowski Piotr, Bukowina (Bijsk). Rizuiak Aleksander, Truskawiec (Barnauł). Rozok Michał, Rożniatów (Barnauł). Rudziński Stanisław, Dryszczów (Barnauł). **Sadlowski** Michał, Lubieńce (Bijsk). Sadowski Józef, Salamonowa Górka (Bijsk). Sawczyn Jan, Ułyczno (Bijsk). Selanek Michał, Dereżyce (Tomsk). Semerdak Wojciech, Dąbrówka (Bijsk). Seniak Michał, Berłohy (Bijsk). Senyszyn Mikołaj, Kropiwnik Stary (Barnauł). Sereduicki Jan, Terło (Tobolsk). Seredyński Mikołaj, Rakowa (Bijsk). Sierant Michał, Demnia (Troick). Sikora Włodzimierz, Delawa (Bijsk). Skałycz Józef, Dołhe ad Podbuż (Bijsk). Skolozdra Michał, Rozwadów, ranny (5 szpital w Moskwie). mereka Tomasz, Strzałkowice (Tjumeń). Smoła Piotr, Kotowania (Bijsk). Sorochman Aleksander, Perehińsko (Bijsk). Soroka Grzegorz, Dobrowlany (Bijsk). Soroka Jan, Torczynowice (Bijsk). Sorówka Franciszek, Sambor (Bjjsk). Sorówka Stefan, Strzałkowice (Barnauł). Sozański Michał (Bijsk). Staromiejski Józef, Skole (Bijsk). Stefanyszyn Jerzy, Trościaniec (Barnauł). Stefanyszyn Jan, Trościaniec (Barnanł). Stojałowski Eugeniusz, Jawora, ranny (29 szpital we Włodzimierzu). Stryjski Jan, Zabłotowce (Bijsk). Snch Michał, Tustanowice (Bijsk). Susiak Michał, Medenice (Bijsk). Sysak Stefan, Wistowa (Bijsk). Szandrowski Michał, Podbnż (Bijsk). Szczupak Michał, Żnlin (Barnauł). Szegeda Jerzy, Nadziejów (Bijsk). Szewczyk Kornel, Broszniów, ranny (10 szpital w Moskwie). Szklarski Mikołaj, Skole (Barnanł). Szmal Jan, Balicze Podróżne (Barnauł). Sznbyn Jan, Cisów (Bijsk). Szwabowicz Michał, Dolina (Bijsk). Szwaj Stefan, Sąsiadowice (Bijsk). Szwed Ja.., Podhorce (Bijsk). Szyjan Jan, Hoszów (Barnauł). Szyło Jan, Synowódzko Wyżne (Bijsk). Ślepkiewicz Michał, Dolina, ranny (35 szpital w Kałudze). **Tabaczka** Michał, Mikołajów (Bijsk). Teliżyn Michał, Nadziejów (Bijsk). Terlecki Józef (Bijsk). Tkacz Michał, Turza Wielka (Orenburg). Tretiak Marcin, Krynica (Bijsk). Tryncołyn Jan, Równia (Bijsk). Tury Teodor, Cwitowa (Bijsk). Tyczyński Józef, Skole (Bijsk). Tylczak Jan, Rogożne (Bijsk). **Uhlak** Jan, Dołhe (Tomsk). Urban Franciszek, Dublany (Bijsk). Urbanowicz Marcin, Stebnik (Tomsk). Urhański Maksymilian, Krechów (Troick). Ustjanowicz Michał, Mikołajów (Tomsk). **Wallach** Kazimierz, Unerce Zapłat. (Bijsk). Wicher Franciszek, Czukiew (Bijsk). Winnicki Mikołaj, Nahujowice (Bijsk). Witański Andrzej, Dublany (Barnauł). Wojciechowski Franciszek, Obłaźnica (Bijsk). Wolański Mikołaj, Łużek Górny (Barnauł). Wróblowski Stanisław, Brzezina (Orenburg). Wykrykacz Mikołaj, Rolów (Bijsk). **Zaczko** Piotr, Stary Sambor (Barnauł). Zadorożny Teodor, Siekierczyca (Bijsk). Zapotocki Andrzej, Waniowice (Bijsk). Zdyrok Teodor, Młyniska (Barnauł). Złotorowicz Grzegorz, Korczyn Rustykalny (Barnauł). Zożuk Mateusz, Perehińsko (Bijsk). Zubyk Michał, Pławie (Bijsk).

W niewoli z innych pułków:

Andrejczuk Jan, 18 p. obr. kraj., Horucko, ranny (79 szpital w Kursku). **Bazgier** Paweł, 100 p. p., Sląsk, ranny (30 szpital w Niżnym Nowogrodzie). Biela Jerzy (31/10 1914 r. nmarł w 5 szpitalu w Moskwie). Biliński Eugeniusz (Barnauł). Biliński Jan, 18 p. obr. kraj., Horodyszcze (Tomsk). Bodnar Paweł, 18 p. obr. kraj., Brzuska (Tomsk). Boiłka Mikołaj, 18 p. obr. kraj, Komańcza (Tomsk). **Chmiel** Andrzej, 100 p. p., ze Sląska (62 szpital w Woroneżu). Chmiel Józef, 100 p. p., ze Sląska (Ust'-Kamenogorsk, gub. semipałatyńska). Chodorowski Jan, 18 p. obrony kraj., Krościenko Niżne, ranny (Tjumeń). **Dobrucki** Jan, 18 p. obr. kraj., Stary Sambor, ranny (79 szpital w Kursku). **Gwozdecki** Mikołaj, 18 p. obr. kraj., Krywe (Rosya). **Hulboj** Józef, 100 p. p., Rajcza, ranny (63 szpital w Woroneżu). **Kapusta** Władysław, 18 p. obr. kraj., Wołowice ranny (Moskwa). **Łesyk** Teodor, 18 p. obr. kraj. (1 szpital w Moskwie). **Majcher** Andrzej, 18 p. obr. kraj., ranny (szpital w Kałudze). **Pastawski** Piotr, 18 p. obr. kraj., Jnreczkowa (Tomsk). Pawlikowicz Mikołaj, 9 p. obr. kraj., Komarniki (Barnanł). Piejko Jakób, 18 p. obr. kraj., Drohobyczka (Tomsk). Potycz Edward Michał, 18 p. obr. kraj., Przemyśl (Tomsk). **Rożnowski** Mikołaj, 3 bat. lszt., Dobrowlany. Rygué Jan, 18 p. obr. kraj., Dąbrówka, ranny (6 szpitał w Moskwie). **Skabrana** Jan (Tjumeń). Szuber Jan, 18 p. obr. kraj., Haczów (Tomsk). **Sliwka**, 31 pułk lszt., ze Sląska (Tomsk). **Tkaczyk** Michał, 18 p. obr. kraj., Jamna Dolna (Tomsk). Tysiączny Filip, 18 p. obr. kraj., Nakło, ranny (Tomsk). **Węgrzyński** Józef, 18 p. obr. kraj., Witryłów (Tomsk). Winczura Szymon, 18 p. obr. kraj., Trzecieniec, ranny (42 szpital w Rjazaniu). Wiszniewski Michał (gub. penzeńska). Witek Andrzej (Korsnń). Witek Maciej, 18 p. obr. kraj., Górki (Tomsk). Wójcik Michał, 18 p. obr. kraj., Dziurdziów (Tomsk). Wojciek Roman (Tomsk). **Zukiewicz** Piotr, 18 p. obr. kraj., Brylińce (Tomsk). Zwierzyński Metody. 18 p. obr. kraj., Rndawka ad Bircza (Tomsk).

Uzupełnienia.

W liście strat Nr 127: Sławek Andrzej, 10 p. obr. kraj., ze Zbydniowa, 1893, podany jako zabity, jest zaginiony.

Dalszy ciąg wykazu poległych i rannych podamy w następnym numerze „Piasta".

Precz z pieniactwem, precz z wódką!

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze
cionkami [illegible] Krakowie, ul. Jagiellońska 10, pod zarządem L. K. Górskiego.